

Słowo od Redakcji

Drodzy Czytelnicy, smutną, ale oczywistą jest rzeczą iż pomimo najszczerzych chęci oddania serca danej sprawie, nie uniknie się problemu pojawienia się chociażby maleńkiego błędu czy potknięcia. Jedno wielokrotnie mnie zastanawiało: co jest dla nas najważniejsze, treść którą chcemy Wam przekazać czy pojawiające się czasami drobne błędy. Większe też się zdarzają, przyznaję, nikt nie robi tego umyślnie. Wybaczcie nam to, prosimy o więcej zrozumienia. Będziemy się starali, ale czasami jest to silniejsze, po prostu kolokwialnie ujmując, złośliwość rzeczy martwych. Rzeczywiście czasami zabraknie przykładowo jednej małej laseczki, kropeczki, która zmienia wszystko. Przyznam, że nikt, nie robi tego specjalnie, zauważając nawet te najmniejsze potknięcia, które bolą i bardzo przygnębiają. Jednak przy tej okazji gdy przyjmujemy każdą, najmniejszą krytykę, zastanawia mnie fakt czy nie powinniśmy skupiać się na treści. Czy przekazywany materiał nie powinien być najważniejszy? Tak mniejsze i większe potknięcia się zdarzają, chociaż bardzo tego nie chcemy. Jednak pomimo naszych starań zawsze wkrada się jakiś chochlik. Chcemy wzbogacać gazetę o wspaniałe treści, staramy się, aby stawała się bardzo wartościowa intelektualnie. Będziemy unikać błędów, potknięć, jednak czasami się nie da, one po prostu wkradają się jak uporczywy chochlik drukarski, bardzo prosimy o zrozumienie. Nasze starania równie będą wzmocnione o nową osobę, która będzie prowadziła korektę. Oczywiście czym więcej osób, tym lepiej. Mam nadzieję, że uda nam się Was zadowolić pod każdym względem.

Zrozumienie i szacunek powinny mieć miejsce w naszym życiu niezależnie od wykształcenia i stanowiska społecznego. Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, więc należymy do jednego Ojca. To, w jaki sposób podchodzimy do każdego z osobna, zależy od nas. Pewne uprzedzenia, urazy i niechęci uważam warto usuwać z naszego serca. Dobrze jest obdarzać się miłością braterską i wzajemnym szacunkiem.

Szacunek stosujemy czy okazujemy tym, wobec których odczuwamy wdzięczność lub podziw: zasłużonym w jakiejś ważnej sprawie lub najlepszym pod jakimś względem. Ten rodzaj szacunku ma charakter czynny; okazywanie go polega na wykonywaniu określonych czynności, na zachowywaniu się wobec danej osoby w szczególny sposób i jest w znacznej mierze uznaniowe. Ale o szacunku do jakiejś osoby możemy również mówić w innym znaczeniu, mając na myśli nienaruszanie jej poczucia godności. Ten szacunek z kolei należy się w równej mierze każdemu, zarówno zasłużonym, jak skazanym za przestępstwo, i nie ma charakteru czynnego, lecz bierny. Gdy mówimy o wzajemnym szacunku, wtedy chodzi o szacunek ze względu na cudze poczucie godności, nie zaś o szacunek w znaczeniu wyróżniającym. Brak szacunku można okazać drugiej osobie gdy daje się jej do zrozumienia, że się czegoś od niej wymaga, podczas gdy ta osoba na takie wymagania wcześniej się nie zgodziła, ani nie chciałaby się zgodzić teraz. Swoje wymaganie wobec kogoś często wyrażamy dosłownie, zwracając się do niego za pomocą wyrażen typu: „zrób to a to”, „nie możesz postępować tak a tak” itp. Nie ma nic złego w wypowiedaniu tego typu zdań (nakazów i zakazów) jeśli wyrażane w nich wymagania zostały wcześniej uzgodnione z osobą, do której są kierowane, albo gdy ta osoba chętnie je przyjmuje. W przeciwnym razie naruszają w jakimś stopniu poczucie godności tej osoby, a więc wyrażają brak szacunku wobec niej ze strony tego, kto je wypowiada.

Wzajemny szacunek wyznacza jakby warunek minimum dla międzyludzkich relacji. Każdy z nas może wymagać od innych jego spełnienia, ale samo jego spełnianie zapewnia relacjom międzyludzkim jakość zaledwie akceptowalną. To zaś, co czyni te relacje naprawdę wartościowymi, wykracza poza wzajemny szacunek. Są to takie postawy lub zachowania, które przynoszą innym korzyść i które przyjmujemy bądź podejmujemy, nie będąc do tego zobowiązani, mianowicie: serdeczność, zaufanie, szczodrość, współczucie, gotowość do niesienia pomocy, solidarność, poświęcenie, itp. Jeśli te postawy nie zostały z kimś uzgodnione – a na ogół ich nie uzgadniamy – to nie można się ich w uprawniony sposób domagać. Domaganie się od kogoś, aby traktował innych lepiej niż w granicach tego, cośmy z nim uzgodnili, czyli w granicach wzajemnego szacunku, byłoby niewłaściwe. Domagając się od kogoś czegoś, co nie zostało z nim uzgodnione, okazywalibyśmy mu brak szacunku. W wielkiej miłości do naszego stwórcy i z Jego mądrością szanujemy się nawzajem i nieśmy pocieszenie nękanym, zastraszanym i pogubionym, którzy po prostu nas potrzebują.

Beata Macura

Na okładce zdjęcie wykonane przez Dariusza Chmielowskiego

Boże przesłanie



Królestwo Boże, to pokój serca

ks. Marcin Brzóška



Jezus zapytany przez faryzeuszy, kiedy przyjdzie Królestwo Boga, odpowiedział: Królestwo Boga nie przyjdzie dostrzegalnie. Nie powiedzą: Oto jest tutaj; lub: Oto jest tam – ponieważ Królestwo Boga jest pośród was. A uczniom oznajmił: Nadejdzie czas, w którym zapragniecie ujrzeć choćby jeden z dni Syna Człowieczego, a nie ujrzycie. Powiedzą wam: Oto jest tam; lub: Oto jest tutaj. Nie chodźcie tam i nie biegnijcie. Jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, tak będzie z Synem Człowieczym w Jego dniu.

Łk 17,20-24 (BE)

Drogie Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie,

Kiedy rozmawiam z wieloma osobami w ostatnim czasie, odnoszę wrażenie, że czujemy się bardzo zmęczeni i przytłoczeni. Kolejne złe wiadomości: najpierw pandemia, potem trwająca od dziesięciu miesięcy wojna i brak perspektywy na jakiś rychły przełom, na zakończenie walk i nastanie pokoju. Do tego galopująca inflacja, gospodarczy kryzys. Czujemy się zmęczeni pracą, stanieniem w korkach, siedzeniem w poczekalniach przed gabinetami lekarskimi. Umęczeni tym wszystkim wzdychamy: Panie Boże, przyjdź i odmień ten świat! Odmień nasz los! Oczekujemy Bożej interwencji, Bożej rewolucji, która naprawiłaby wszystko, a nam pozwoliła swobodnie odechnąć.

Żydzi w czasach Jezusa oczekiwali, że nadejdzie taka właśnie Boża interwencja – na świat przyjdzie Mesjasz i na ziemi nastanie Boże Królestwo. Spodziewali się, że ów Mesjasz zbierze potężną armię i wypędzi z Ziemi Izraela rzymskich okupantów i odbuduje kraj jeszcze potężniejszy, niż za czasów króla Dawida. Izrael będzie politycznym, militarnym i gospodarczym mocarstwem, z którym wszyscy będą musieli się liczyć, a jego dumni mieszkańcy będą żyć w pokoju i dostatku.

Jezus i Jego uczniowie są w drodze z Galilei do Jerozolimy. Idą od miasteczka do miasteczka, a Jezus naucza i dokonuje cudów. W jednym z nich do Jezusa przychodzą faryzeusze i zadają Jezusowi pytanie: kiedy przyjdzie

Królestwo Boga? Kiedy nastanie Boża interwencja? Kiedy Bóg zacznie wreszcie działać? Wówczas pada zaskakująca odpowiedź: Królestwo Boga nie przyjdzie dostrzegalnie. Nie powiedzą: Oto jest tutaj; lub: Oto jest tam – ponieważ Królestwo Boga jest pośród was. Te słowa zadziwiają nas po dzień dzisiejszy. Co Jezus miał na myśli? O jakim królestwie mówił? Czym jest dla nas Boże Królestwo?

Jedno jest pewne: Jezus nigdy nie zwiastował nastania politycznego Królestwa Boga, jakiegось Bożego państwa na mapie, nie pretendował do bycia politycznym liderem – wręcz przeciwnie, kilkakrotnie, kiedy rozentuzjanzmowany tłum chciał obwołać Go królem, wynieść na tron, włożyć na Jego głowę królewską koronę, On odchodził, uciekał w samotność. Zadziwiającym jest fakt, że dziś nadal są ludzie, którzy tak właśnie myślą. W przeszłości byli też tacy,

którzy próbowali na jakimś skrawku ziemi tworzyć idealne Boże państwo, oparte na chrześcijańskich zasadach. Jeszcze inni wyliczali daty końca świata, określali dokładnie, kiedy Jezus powróci.

Tymczasem Jezus mówi: Powiedzą wam: Oto jest tam; lub: Oto jest tutaj. Nie chodźcie tam i nie biegnijcie.

A zatem, czym jest Boże Królestwo? Jezus naucza o Bożym Królestwie jakby w dwóch wymiarach. Mówi o tym, że kiedyś nadejdzie ta chwila, kiedy nadejdzie koniec tego świata, kiedy powróci jako Król królów i Pan panów. Przyjdzie i wtedy w pełni objawi się chwała Bożego Królestwa. Nastanie nowa ziemia i nowe niebo. Ujrzymy Nowe Jeruzalem – wspaniałą stolicę Boga. Nie będzie tam już krzyku, łez, cierpienia, ani śmierci, ale będzie prawdziwe szczęście. Zło zostanie ostatecznie pokonane, a panować będzie Boży Baranek – Chrystus. Staniemy przed Bogiem twarzą w twarz i wtedy nasza wiara i nadzieja zamieni się w oglądanie Bożej chwały. Zmartwychwstaniemy i tak jak zaufaliśmy Słowu Jezusa, zamieszkamy w domu Ojca, gdzie On przygotował nas miejsce. O tym wszystkim mówi jedna z najwspanialszych ksiąg Biblii – Objawienie świętego Jana – niezwykła księga, której celem było i jest nadal, by nieść chrześcijanom wszystkich czasów przesłanie nadziei i umocnienie w wierze w myśl słów Jezusa, który mówi: A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze. (Łk 21,28)

Tak, to Boże Królestwo nadejdzie, ukaże się w całej swojej pełni: Jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, tak będzie z Synem Człowieczym w Jego dniu. Ale Jezus mówi, że Boże działanie i Boże panowanie nie jest tylko kwestią przyszłości ponieważ Królestwo Boga jest pośród was. Bóg tu i teraz działa i objawia swoją moc. Jezus mówi: Spójrzcie – Ja jestem pośród Was! Te słowa nieraz dodawały siły i odwagi uczniom Jezusa.

Królestwo Boga, to jest stan serca i umysłu człowieka, w którym panuje Bóg, które dostrzega, że Boża moc jest większa, niż wszelkie problemy tego świata. To jest pewność i całkowite zaufanie Bogu i Jego Słowu – dokładnie takie jak wyznawał psalmista w Psalmie 56,12: Bogu ufam, nie lękam się; Cóż mi może uczynić człowiek? Królestwo Boże, to jest życie Bożym Słowem, realizowanie Bożego Słowa w codziennym życiu: to jest prawdziwa miłość Boga i miłość bliźniego. To jest dawanie świadectwa Bożej Prawdzie w swoich postawach, słowach i czynach.

Królestwo Boże, to jest pokój serca i niewzru-

szona nadzieja, które pozwoliły ks. Marcinowi Lutrowi wyznawać w pieśni, która stała się reformacyjnym hymnem: „Niech pozbawią źli, żony, dzieci, czci; Niech biorą, co chcą, ich zyski licze są, Królestwo nam zostanie!” Choćbym stracił wszystko: rodzinę, majątek, choćby mi odebrano i zszargano moje dobre imię, to jednego nie są w stanie mi odebrać – tego, że jestem Bożym dzieckiem, mojej wiary i ufności w Bogu. Mogą mnie wsadzić do więzienia, zakuć w kajdany, a jednak nie będą w stanie odebrać mi mojej wolności. Ks. Dietrich Bonhoeffer był zamknięty w celi nazistowskiego więzienia i zdawał sobie sprawę, że w każdej chwili może stracić życie, a jednak pisał, że każdy dzień i rok może przeżywać otoczony przez dobrą moc Pana. Pisał, że nie lęka się, co mu przyniesie dzień, bo Bóg jest przy nim ciągle od zarania i chroni go, gdy idzie nocy cień. Ta pieśń, którą wtedy napisał, to nie tylko piękna poezja, którą często wyśpiewujemy, ale to przede wszystkim głębokie wyznanie prawdziwego świadka wiary, który pozostał wolny do końca. Zginął upokorzony przez swoich oprawców, ale nie pozbawiony wiary i nadziei, które całkowicie położył w Zbawicielu.

A jak to jest z nami? Jak to jest z naszym sercem i umysłem? Czy panuje w nich Bóg – Jego pokój i nadzieja? Każdego dnia modlimy się przecież: Ojcie nasz, Przyjdź Królestwo Twoje. Przypomnijmy sobie, jak tę prośbę wytłumaczył w Małym katechizmie ks. Marcin Luter: „Królestwo Boże przychodzi wprawdzie samo i bez naszej modlitwy, ale w tej modlitwie prosimy, by przyszło także do nas. Jak to się dzieje? Gdy Niebiański Ojciec daje nam swojego Ducha Świętego, abyśmy dzięki Jego łasce wierzyli Jego świętemu Słowu i żyli pobożnie, tutaj docześnie i tam wiecznie.” Jezus mówi: Królestwo Boga nie przyjdzie dostrzegalnie. Nie powiedzą: Oto jest tutaj; lub: Oto jest tam – ponieważ Królestwo Boga jest pośród was.

Królestwo Boże przychodzi. Czy przychodzi także do Ciebie, do Twojego serca? Żyjemy w trudnych czasach, doświadczani różnymi troskami i problemami. Wierzę głęboko, że Bóg wysłucha naszych modlitw o pokój, że świat znów będzie mógł głęboko odechnąć. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że być może po tych przyjdą kolejne doświadczenia. Taki jest ten świat. I dlatego potrzeba, by Boże Królestwo zamieszkało w naszych sercach.

Zaufaj Jezusowi, niech Jego pokój napełni Cię. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. (Mt 6,33)
Amen.

Jesienią czujemy wdzięczność
powoli schodzimy w głąb siebie aż do korzeni
celebrujemy życie osuwając śmierć
częściej spoglądamy w niebo by potem
w odchodzących trawach przesiewać
okruchy czasu

możemy unieść się nad światem
piórko wędrownego gęsi, spóźniony motyl
w człowieczych żyłach i żyłkach liści
czas płynie wolniej
na boskich żarnach miele się dzień

Beata Kalińska

Źródło pociechy

Marek Cieślak

„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg”. Te słowa otwierają 40. rozdział Księgi Izajasza. Jest to początek biegnącej od 40. do 55. rozdziału serii obietnic i słów pocieszenia, skierowanych do narodu wybranego. Z tego względu tę część prorocstwa Izajasza zwie się „Księgą Pocieszenia Izraela”. Znajduje się tu wiele poetyckich obrazów, z których jedne pocieszają naród wybrany, będący w niewoli babilońskiej, inne zapowiadają wyzwolenie, radosny powrót do ojczyzny i odnowienie narodu, Jerozolimy i świątyni, jeszcze inne wysławiają moc, wierność, dobroć i miłosierdzie Boga, Pana Izraela. Pan okaże swą wszechmoc i miłosierdzie nad Izraelem, jako jego Stwórca i Zbawiciel.

Odnowienie narodu i Jerozolimy po powrocie z niewoli jest obrazem innego, wspanialszego odnowienia w epoce mesjańskiej. Opisy i zapowiedzi królestwa Bożego w Izraelu wykraczają poza historyczne ramy VI i V wieku przed Chrystusem, odnoszą się do czasów mesjańskich i malują różne warunki i okoliczności, jakie się urzeczywistnią w królestwie mesjańskim. Otwierający przebogatą we wspaniałe treści część Księgi rozdział czterdziesty rozpoczyna się wołaniem:

„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg”.

Jest to wołanie płynące ze współczującego, ko-

chającego serca Boga. On jest Bogiem wszelkiej pociechy. Apostoł narodów tak pisał do Koryntian: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza” (2 Kor 1,3-4). Pociechę niesie nam także Syn Boży. - Jezus Chrystus. On Woła: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie" (Mt 28,11). Duch Święty również został nazwany Pocieszycielem. Pan Jezus obiecał uczniom: „Ja proszę będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki, Ducha Prawdy" (J 14, 16). Tak, nasz Bóg jest naszym Pocieszycielem. Prorok Izajasz woła dalej:

„Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na

stepie ścieżkę dla Boga waszego” (Iz 40,3).

Jest to zapowiedź objawienia się Bożej łaski, zapowiedź nadejścia Mesjasza - Zbawiciela. „Głos wołający na pustyni” zapowiadany przez Izajasza, został przez wszystkich autorów Ewangelii: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, zacytowany w odniesieniu do Jana Chrzciciela. Sam Jan potwierdził, że jest "głosem wołającym na pustyni", głosem zapowiadającym nadejście Mesjasza.

„I objawi się chwała Pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu, Gdyż usta Pana to powiedziały” (Iz 40,5).



Chwała Pana, Jego wielka moc, łaska i miłość, objawiły się w Jezusie Chrystusie już w czasie pierwszego przyjścia. Jednak w pełni widoczne będą dla wszystkich w czasie Jego drugiego przyjścia, jako Króla Królów i Pana Panów. Wtedy "ujrzy Go każde oko", "ugnie się przed Nim każde kolano".

W następnych wersetach Izajasz porównuje ludzi do trawy. Trawa szybko więdnie, usychają polne kwiaty, przemijają piękno jesiennych łąk. Tak rzeczywistość jest z życiem człowieka. Ale - trzeba dodać - z życiem doczesnym. Człowiek jest istotą kruchą, słabą, jest kimś znikomym, przemijającym, ale Słowo Boże jest mocne, pewne i wieczne.

„Trawa usycha, kwiat więdnie, ale słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8). Przemijamy, jak trawa, ale Słowo Boże jest dla nas miejscem schronienia, jest fundamentem, na którym możemy budować nasze życie w wymiarze nie tylko doczesnym, ale i wiecznym. Apostoł Piotr, cytując słowa Izajasza w swoim pierwszym Liście napisał iż jesteśmy: „(...(odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa. Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy. Uśchła trawa, i kwiat opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które nam zostało zwiastowane" (1P 1, 23 -25). Słowo Boże, Ewangelia, Dobra Nowina o ofierze na krzyżu i powstaniu z martwych naszego Zbawiciela i Pana daje nam możliwość ocalenia, mimo znikomości i przemijalności naszego doczesnego życia.

Posłuchajmy dalszych słów Bożego proroka:

„Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę, do swojego naręcza zbierze jagnięta i na swoim łonie będzie je nosił” /Iz 40,11/

Pan Jezus powiedział: „Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz życie swoje kładzie za owce" (J 10,11). Chrystus powiedział także: "Znam swoje owce i one mnie znają, jak Ojciec zna mnie, Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce" (J 10,15). Dalej Izajasz woła:

„Kto zważył na wadze góry, a pagórki na szalach wagi?

Kto kieruje Duchem Pana, a czyja rada pouczyła go?” (Iz 40,12-13).

To pytanie i dzisiaj jest aktualne: Kto zna całą przestrzeń, ogrom i złożoność wszechświata? Tylko jego Stwórca. Kiedy myślimy o dziele stworzenia, znów nasze spojrzenie pada zarówno na Ojca jak i na Syna.

Apostoł narodów pisze: „W Nim [w Chrystusie] zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne (...), wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone (...) i wszystko na Nim jest ugruntowane" (Kol 1,16).

Apostoł Paweł, cytując te słowa Izajasza dwukrotnie, w Liście do Rzymian i do Koryntian (Rz 11,34; 1Kor. 2, 16) zadaje pytanie: "Któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej." Tylko dzięki Duchowi Chrystusowemu, Duchowi Świętemu możemy mieć wgląd w Bożą rzeczywistość. Jednak nasze poznanie zawsze jest cząstkowe. Bóg, wszechwiedzący i wszechmocny, jest jedynym, który zna całą rzeczywistość, zna też całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Jego imię brzmi: „Jestem który jestem”.

Bóg jest także Panem historii:

"Książąt obraca wniwecz, sędziów ziemi unicestwia” (Iz 40,23).

Przemijają mocarstwa, kończy się panowanie władców, cesarów, królów, carów, książąt, prezydentów, premierów. Znamy dzieje wielkich mocarzy, którzy władali niemal całym światem, zarówno starożytnym (znani nam są m.in. z kart Biblii), jak i nowożytnym. Los nawet największych dyktatorów jest przesądzony. Nie inaczej jest dzisiaj i będzie jutro. Jedynym wiecznym Władcą, Panem historii i stworzenia jest żywy Bóg:

„Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi.

On się nie męczy i nie ustaje,

Nie zgłębiona jest jego mądrość” /Iz 40,28/

Bóg nie jest podobny do człowieka, nigdy się nie męczy, nigdy nie jest znużony, nigdy nie zasypia. Zawsze czuwa nad nami i wspiera nas, gdy nam brakuje sił. Jego moc jest niewyczerpana.

„Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości.

Młodzieńcy ustają i mdleją, a pacholęta potykają się i upadają,

Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają”

(Iz40,29-31)

To wspaniałe słowa pociechy. Warto nauczyć się ich na pamięć.

Można wyróżnić tu trzy stopnie duchowego wzrostu, doświadczania Bożej pociechy i Bożej mocy. Po pierwsze - jeśli ufasz Panu, odzyskujesz siły, otrzymujesz skrzydła i fruniesz jak orzeł. Po drugie: czerpiąc siły od Pana możesz biec bez zmęczenia. I po trzecie: gdy trwasz przy Panu, możesz bez znużenia, wytrwale iść z Nim każdego dnia, przez całe życie.

Pewien misjonarz opowiedział taką historię: W małym kościółku kaznodzieja głosił kazanie w oparciu o tekst z Księgi Izajasza. Powiedział w pewnym momencie: „Jako wspólnota dojrzałych chrześcijan musimy wytrwale kroczyć przez życie u boku Chrystu-

sa". Jeden ze słuchających odpowiedział: „Amen”. Kaznodzieja kontynuował: „musimy biec bez zmęczenia”. Ktoś krzyknął: „Alleluja!”. „Musimy fruwać jak orły” - dodał kaznodzieja - rozległo się kilka entuzjastycznych głosów: „Amen”, „Alleluja”. A wtedy kaznodzieja zakończył: „Takie fruwanie będzie sporo kosztować każdego z nas” - zapanowała cisza, a potem ktoś nieśmiało powiedział: „to może lepiej nie fruwać i nie biegnijmy, tylko chodźmy”.

Ta anegdota uświadamia nam, że życie z Bogiem nie jest czymś łatwym, że zawsze coś nas kosztuje. Prawdziwe chrześcijaństwo wymaga wyrzeczeń, poświęceń. Przełamania własnego egoizmu, wczuwania się w sytuację, potrzeby, pragnienia innych. A przede wszystkim odkrywania Bożej woli i realizowania Jego planów. Z miłością, wytrwałością i cierpliwością. Nie

jest to łatwe zadanie. Ale zawsze możemy liczyć na Bożą pomoc i przekonywać się, jak bardzo pragnie On nas prowadzić i rozwijać, byśmy wzrastali, dojrzewali. On zawsze pośpieszy nam z pomocą i da nam siły do pokonania wszelkich trudności, jeśli tylko w Nim składowamy swoją ufność.

Bo ci, którzy ufają Panu, nabywają nowych sił, podnoszą się w górę jak orły, biegną i nie ustają, chodzą, nie męcząc się (BT).

Najwspanialszym, i tak naprawdę, jedynym, niewyczerpanym i pewnym źródłem pocieszenia jest Bóg. Ufajmy naszemu Stwórcy i Zbawicielowi. On jest naszym prawdziwym, pełnym miłości i mocy, niestrudzonym, wiernym, zwycięskim Pocieszycielem. Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Król Królów i Pan Panów.

REFORMACJA - utwierdzenie zakonu

Reformacja szczególnie podkreślała biblijną naukę o usprawiedliwieniu człowieka z łaski Bożej przez wiarę. Owo podkreślenie wynikało z konieczności przeciwstawienia się pobożności uczynkowej i jej wynaturzeniom. Według bowiem popularnej pobożności średniowiecznej, człowiek może dobrymi uczynkami, będącymi wypełnianiem Zakonu, nie tylko zasłużyć na swoje zbawienie, ale może jeszcze dodatkowo przysłużyć się do zbawienia innych. Zapominano o słowach apostoła Pawła, że „wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. I są usprawiedliwieni darmo z łaski Jego, przez odkupienie w Jezusie Chrystusie.”

Średniowieczna pobożność pomniejszała więc

znaczenie łaski Bożej i wiary w dziele zbawienia człowieka, wysuwając na czoło uczynki Zakonu. Był to błąd, gdyż nie uczynki, a właśnie łaska Boża przyjmowana przez wiarę ma decydujące znaczenie w usprawiedliwieniu grzesznika. Inna rzecz, że i ta łaska Boża może być niewłaściwie rozumiana, może nawet powstać przekonanie, że Zakon i wypełnianie go przez dobre uczynki jest niepotrzebne. Apostoł Paweł, przewidując takie nieporozumienie, zadaje pytanie: „Czy więc Zakon unieważniamy przez wiarę?” I śpieszy z odpowiedzią: „Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy”.

Wiara w Jezusa Chrystusa i pewność, że przez tę wiarę otrzymujemy łaskę Bożą, w żadnym wypadku nie jest unieważnieniem Zakonu, wyrażającego się przede wszystkim w przykazaniach. Wszak sam Chrystus Pan stwierdzał wielokrotnie, że nie przyszedł, by rozwiązać Zakon, ale by go wypełnić, i że do końca tego świata Zakon nie utraci swej ważności.

Podkreślenie więc, że zbawienie daje Bóg człowiekowi darmo z łaski, a człowiek przyjmuje je przez wiarę, nie jest przekreśleniem dobrych uczynków, ale jest wskazaniem ich właściwego miejsca w życiu człowieka. Wypełnianie Zakonu ma tylko wtedy sens, gdy jest wynikiem wiary. Uczynki Zakonu są potwierdzeniem żywotności wiary, gdyż wyraża się ona w działaniu zgodnym z Zakonem Bożym. W ten sposób Zakon przez naukę o zbawieniu z łaski przez wiarę nie tylko nie zostaje unieważniony, ale wręcz przeciwnie, zostaje utwierdzony. Nie tylko bowiem Ewangelia, ale i Zakon jest wiecznym i niezmiennym Słowem Bożym.

ks. dr Henryk Czembor, „Blisko Boga”.

udostępniła: Grażyna Cimała

<http://www.cieszyn.luteranie.pl>



Śmierć i żałoba

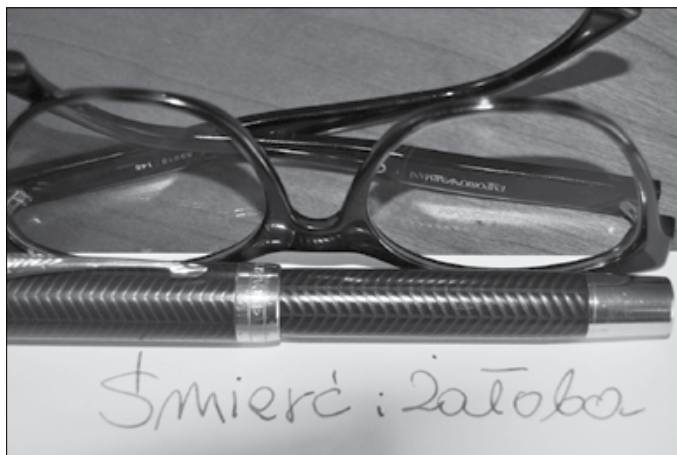
lek. med. Joanna Gryś-Nowakowska

„W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz.”

1 Mż 3, 19

Zanim człowiek po śmierci „w proch się obróci”, następuje moment tejże śmierci. Z punktu widzenia nauk medycznych, które uczą, kiedy następuje śmierć, nie jest to w dzisiejszych czasach i poziomie wiedzy moment magiczny, subiektywna ocena żywych. Nauki medyczne i neurobiologiczne, anatomia i fizjologia jednoznacznie potrafią ten moment wskazać (co jest oczywiście udokumentowane pracami badaczy z całego świata). W skrócie możemy powiedzieć, że jest to bardzo krótki okres nieodwracalnego ustania wszystkich czynności ustroju związanych z procesami przemiany materii we wszystkich komórkach.

Jest to śmierć fizjologiczna, naturalna, wywołana przyczynami wewnętrznymi; powolnym wygaszaniem procesów życiowych toczących się w organizmie na skutek starości lub toczących się procesów chorobowych, które niszczą jeden układ, a on – niesprawny – niszczy kolejne układy narządów niezbęd-



nych do życia. Są to np. choroby układu krążenia, serca (serce jest zmęczone, mięsień jego jest wiotki, nie ma siły pompować krwi do wszystkich miejsc organizmu), zniszczenie tkanek przez czynniki zewnętrzne – oblepianie pęcherzyków płucnych przez cząstki czarnego smogu z pieców – kopciuchów. Co oddech – to część pyłów zostaje w płucach, aż oblepione pęcherzyki nie mają możliwości wymiany do krwi tlenu i oddania w wydechu dwutlenku węgla (CO²).

Jest oczywiście śmierć nagła, spowodowana urazami (w wypadku samochodowym, potrącenie przez pojazd, napaści z niebezpiecznymi narzędziami). Czasem niewielki upadek powoduje śmierć z powodu urazu mózgu. I tu może nastąpić budząca wielkie kontrowersje – śmierć kliniczna. Jeśli nie zostaną podjęte czynności reanimacyjne – śmierć następuje w 3 – 8 minut od ustania czynności układu krążenia i układu oddechowego. Dzisiejsze możliwości podtrzymywania pracy tych dwóch układów są duże. Ale najpierw nieodwracalnie umiera mózg – do 3 minut. Tu też mamy do czynienia ze śmiercią kliniczną. Obecne możliwości jednoznacznego stwierdzenia są bezsprzeczne i trudne do obalenia. Mózg jest ośrodkiem sterującym całym naszym życiem. Uczeni i filozofowie są zgodni, że nasze życie i wszystkie jego odcienie, dusza, umiejętność rozpoznawania siebie jako niepowtarzalnej jednostki, są zlokalizowane w mózgu. Zakochujemy się, mamy uczucia wyższe, wzruszamy się, choć serce wali, ale to też jest zlokalizowane w mózgu.

Obojętnie z jaką śmiercią danej osoby, człowieka, mamy do czynienia, to jest to ból dla najbliższych, duży, ogromny, trudny do



ukojenia. Świat się wywraca. I czy chcemy, czy nie – to wywołuje żalobę. Czas, kiedy musimy uporać się ze stratą. Na nowo ułożyć sobie – w pierwszej kolejności – codzienne życie, a dla wielu, którzy tracą dziecko lub małżonka, ukoić duszę i zacząć żyć na nowo. Zaczyna się czas pograżenia w żalobie i potem wychodzenia z niej. Nie wszyscy sobie w tym czasie radzą ze swoją duszą. W Polsce ten czas jest najdłuższy - rok, a ścisła żaloba trwa 6 tygodni. Co ciekawe – ten rok dotyczy kobiet – małżonek, niekoniecznie mężów – wdowców. Co kraj – to obyczaj, co kontynent – to sprzeczne zwyczaje. Są plemiona, narody, co żalobę mają 1 czy 10 dni, jak to jest w Wielkiej Brytanii. Kościoły też narzucają swoje kanony. Tak, jak ostatnia droga – do miejsca wiecznego spoczynku jest zwyczajowo bardzo różna.

Nikt z nas nie wie, kiedy do nieba powoła nas Pan:

„Powiedział też do nich: Baczcie, a wystrzegajcie się wszelkiej chciwości, dlatego że nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie.

I powiedział im podobieństwo: Pewnemu bogaczowi pole obfity plon przyniosło.

I rozważał w sobie: Co mam uczynić, skoro nie mam już gdzie gromadzić plonów moich?

I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje.

I powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij, wesel się.

Ale rzekł mu Bóg: Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie?

Tak będzie z każdym, który skarby gromadzi dla siebie, a nie jest w Bogu bogaty.”

(Ewangelia Łukasza 12, 15-21)



W związku ze śmiercią Królowej Elżbiety II temat żaloby stał się bardzo żywy w różnych przemyśleniach. Również żaloba, zaledwie 10 – dniowa, wzbudza refleksję, jak to niemal każdy z nas przeżywał ten czas po śmierci kogoś bliskiego. Jest to też ciekawy czas zwyczajowo bardzo różny i różne są ludzkie motywy wyznaczania żaloby, sposoby, jaki się ją demonstruje na zewnątrz. Najczęściej dominuje czarny ubiór lub czarne dodatki do ubioru. Obecnie coraz częściej ludzie rezygnują z takiej demonstracji żaloby na zewnątrz. Myślę, że chodzi tu o to, aby unikać pytań spotkanych osób i opowiadać o szczegółach śmierci bliskiej osoby. Wywołuje to z pewnością pogłębianiem traumy. W kościele rzymskokatolickim żaloba ścisła też trwa 6 tygodni, a zwyczajowo 1 rok. Dotyczy (choć chyba dotyczyła) żaloby po mężu. Nie jest wspomniane czy po żonie również. Myślę, że jest to utrwalony zwyczajowo czas, aby wdowa za szybko nie wychodziła za mąż (interes dzieci) lub, aby nie mogła rozporządzać majątkiem po śmierci męża. Szczególnie wtedy, gdy jest on znaczny.

Są też żaloby narodowe, zwykle jednodniowe lub kilkudniowe: oficjalna żaloba polega na wywieszaniu czarnych flag na budynkach państwowych i odwołanie wszelkich widowisk rozrywkowych i imprez. Ogłaszana przez władze państwowe z powodu dużej katastrofy np. lotniczej, komunikacyjnej, klęsk żywiołowych lub śmierci wyjątkowej osoby, zasłużonej dla danego narodu.

Mam takie odczucie, przeżywając „moje żaloby”, że jej czas powinien być skracany, a nie wydłużany, szczególnie, jeśli chodzi o oczekiwanie rodziny w stosunku do np. wdowy. Każdy radzi sobie w większości sam i potrzebuje innego czasu na uporanie się z żalobą. Każdy ma prawo (nie naruszając uczuć innych) do ułożenia sobie na nowo ży-



cia bez ingerencji czy sugestii innych. Czas żałoby powinno się zostawić żałobnikom.

Robienie w domu „ołtarzyków” przypominających zmarłych może część rodziny jeszcze bardziej pograżać. Bieganie co chwila na cmentarz też nie daje wyciszenia...

Pozwolę sobie jak zwykle na osobisty wątek i refleksję. Mój dziadek był dużo starszy od mojej ukochanej babci Pelki. Zmarł kiedy babcia nie miała jeszcze 50 lat. Najstarszy z jej trzech synów po okresie żałoby (około 3 lat) zabronił babci ponownie ułożyć sobie życie, choć miała wspaniałego partnera. Przyznam się, że podsłuchiwałam rozmowę. Najstarszy syn, który miał przeszło 30 lat, rodzinę, okazał ‘willę’ i otwartą karierę, powiedział: „Nie zgadzam się na ten związek, bo..(tu groźby niekaralne) nie chcę mieć ojczyrna”! Co za absurd! Jak dorosłe dziecko może, czy daje sobie prawo, do zarządzania dorosłej matce, w dodatku samodzielnej, mieszkającej w innym mieście, we własnym domu! Niestety babcia się ugięła.. Babcia przyjeżdżała do mnie często. Jej samotność była niewyobrażalna. Ja miałam już swoją rodzinę, więc mogłyśmy bardzo szczerze rozmawiać.

Wróćmy do rozmyślań nad przeżywaniem tego smutnego, żałobnego czasu. Ostatnia droga w tradycji luterańskiej jest podobna do innych kościołów chrześcijańskich. Pogrzeb luterański to nabożeństwo pogrzebowe, pożegnanie na cmentarzu, modlitwa, śpiewanie pieśni, czytanie Ewangelii. Jest to też okazja do głoszenia wiary w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, życie wieczne. Protestanci nie modlą się za dusze bliskich zmarłych. Nie ma modlitwy za dusze zmarłych dlatego, że nic nie jest w stanie zmienić sytuacji duszy zmarłego. Nie odprawia się nabożeństwa za zmarłego, ale za tych, którzy zostali tu na ziemi. To był jeden z głównych powodów wystąpienia dr Marcina Lutra z 95 tezami, które były wynikiem jego wnikliwego czytania Biblii i potwierdzenia źródłowego. Można powiedzieć, że to był gest ostateczny. 30 października 1517 roku tezy zostały przybite na drzwiach kościoła w Wittenberdze. Marcin Luter mocno się sprzeciwiał „handlowaniu” winami dusz w czyścicu. Zobaczył i uświadomił sobie, a potem innym, że absurdalnym jest kupowanie „odpustów” np. o kilka lat skrócenia pobytu duszy w czyścicu, a jak kogoś nie było stać, to można było „kupić” tydzień...

Pochówek jest zarówno w trumnach, urnach, do tradycyjnych grobów w ziemi. Nagrobki są bardzo różne, od grobowców, płyt nagrobnych, po obeliski, stelle, kolumny. Niektóre z nagrobków są prawdziwymi dziełami sztuki rzeźbiarskiej. Szczególnie piękne są te zrobione dla grobów artystów, wielkich zasłużonych ludzi. Zamieszczane są cytaty biblijne nawiązujące do



Zmartwychwstania, nadziei i zaufania w Bogu. Zmarłych wspomina się pod koniec listopada w ostatnią niedzielę roku kościelnego – zwaną Niedzielą Wieczności. Luter wraz z Żoną poznali wielki ból po stracie dzieci. Serce rozrywała Lutrowi śmierć najukochańszej córki Magdaleny (miała 14 lat), gdy umierała w jego ramionach. Doktorowi Lutrowi i jego Żonie Katarzynie urodziło się wiele dzieci. Tych wcześniej zmarłych po porodzie nie wymienia się. Ci, którzy dożyli dorosłości: Paweł – zmarł mając 60 lat, Jan – 49 lat, Małgorzata – 36 lat, Marcin – 34 lata, Magdalena – 14 lat, Elżbieta – 1 rok.

„Kiedy w wieku 14 lat umierała Magdalena, Luter modlił się: „O Boże, kocham ją tak bardzo, ale niech się dzieje wola Twoja”. /.../ Kiedy już złożono ją z powrotem na łóżku, powiedział: ‘Du liebes Lenichen, powstaniesz i będziesz jaśniała niczym gwiazdy i słońce. Jakże to dziwne, wiedzieć, że spoczywa w pokoju i że wszystko jest dobrze, i tak bardzo się smucić’.

(Roland Bainton, *Tak oto stoje. Klasyczna biografia Lutra*)

Czasem obserwujemy niekończącą się żałobę. Doniesienia psychologów, psychiatrów, są jednoznaczne. Długa żałoba, nieumiejętność pogodzenia się ze śmiercią bliskiej osoby destrukcyjnie działają na wszystkich żyjących bliskich. Opłakiwanie jednego zmarłego dziecka powoduje pewne odsunięcie się i brak odczuwanej miłości przez pozostałe dzieci czy dziecko. Kładzie się też cieniem na małżonków. Ludzie zapominają, że ważne jest ‘tu i teraz’ - cel, do którego chcemy zmierzać, aby swoje życie wypełniać dobrem.

Świadczy to też często o tym, że ludzie nie są pogodzeni z własną śmiertelnością.

„Panie Jezu, jeżeli powinienem jeszcze coś dokończyć na tej ziemi, daruj mi łaskę, bym mógł tego dokonać. A kiedy to uczynię, daj, abym z radością zaśpiewał wraz

z Symeonem: „Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju”. Jeśli jednak kres położysz wcześniej memu życiu, zanim dokończę swą ostatnią pracę, chcę przyjąć i to. Stojąc u kresu swej drogi chcę wziąć poważnie słowo mędrca: „Teraz nie pozostaje mi już nic do przygotowania, tylko ja sam”. Nie daj, bym odchodził nieprzygotowany, jak niekiedy się dzieje. Chcę na wieki śpiewać o Twym miłosierdziu. Ty wyrwałeś mnie z śmierci, Ty oznajmiasz mi drogi życia. Amen.”

(modlitwa Jana Amosa Komeńskiego)

Oby nam, chrześcijanom, żałoba nie niszczyła życia swojego i własnej, otaczającej nas rodziny! Bądźmy ufni w Bogu!

Zdjęcia autorki:

- Monte Cassino, Cmentarz Wojenny

- Nagrobek pisarza, Poznań, cmentarz Junikowo

- Rzeźba na grobie Rodziny Kulczyków, Igor Mitoraj, Poznań, cmentarz przy ul. Nowina

Pamiętaj, by się... upamiętać

Paweł Łukasz Nowakowski

Jednym z istotnych przymiotów bycia człowiekiem, prócz poszukiwania domu, wybierania życiowych dróg, jest... pamięć. Chyba dobrze zdajemy sobie sprawę z tego (szczególnie doświadczywszy chorowania i powikłań po Covid), jak trudno jest samemu funkcjonować mając kłopoty z pamięcią, powodując sytuacje konfliktowe z innymi, wcale niezamierzone. Kłopoty z pamięcią rodzą zniecierpliwienie, podejrzliwość, ucieczkę od rzeczywistości. To jest niezwykle trudne, jednak nie wyczerpuje rozumienia pamięci, jako czegoś bardzo ludzkiego i uniwersalnego. W listopadzie pamiętamy o tych, którzy odeszli przed nami „na drugą stronę”. W przestrzeniach społecznych i międzynarodowych powstają instytucje, które mają kultywować pamięć o wydarzeniach, zjawiskach, nierzadko tragicznych. W psychologii i psychiatrii mówimy często o pamięci traumy, o tym, że „ciało pamięta”. Przestrzeń pamięci dotyka rzeczy nie tylko złych, ale i dobrych. Choć o to w życiu trudniej. Cnota wdzięczności bywa bowiem często zapomniana. Gdyby zadać sobie odnalezienie słów, które kojarzymy z pamięcią, to pojawią się choćby takie: *wspominanie, zapominanie,*



przypominanie, poznanie, rozpoznanie, pamiętliwość, historia, uczenie się, opamiętanie/upamiętanie, prawda, czas, wreszcie – myślenie!

Fenomen pamięci można opisywać, badać z kilku perspektyw. W ostatnich kilkudziesięciu latach nastąpił olbrzymi rozwój neuro nauk, badań ludzkiego mózgu, funkcji pamięci postrzeganej z perspektywy medycyny, biologii, fizjologii. Okazuje się, że **ludzki mózg ma niewyobrażalne zasoby do „gromadzenia” danych, przetwarzania ich.** Zachwyty nad sztuczną inteligencją, gdy spojrzeć na wyniki badań neuronauk, wydają się mocno przesadzone. I warto o tym pamiętać, nawet idąc drogą pytań o pra-przyczynę – nawet najlepszy, najbardziej pojemny komputer, z olbrzymią „pamięcią”, prócz tego, że nie czuje emocji, kontekstu, sytuacji, ‘otrzymał’ program, zasady działania stworzone przez... człowieka!

„Uczenie się i pamięć stanowią podstawę kultury. Bez nauki niemożliwy byłby rozwój, a bez pamięci i wspomnień nie potrafilibyśmy rozpoznać naszej rodziny ani przyjaciół. Osoby, które straciły pamięć na skutek uszkodzenia różnych obszarów mózgu, nauczyły nas o niej najwięcej”. To słowa Kaji Nordengen, norweskiej lekarki, badaczki mózgu, autorki książki p.t. „Mózg rządzi!”* (do której lektury gorąco zachęcam). Można powiedzieć, patrząc z tej perspektywy, że odkrywając tajemnice mózgu, poznamy człowieka. Nie jest to jednak pełen obraz. Pamięć jest związana i z myśleniem, i z duchowością, z poszukiwaniem sensu i prawdy. (Na marginesie – warto zauważyć w tym kontekście pewne zjawisko w świecie nauk, ale i mediów, zwane redukcjonizmem. Jest to próba narzucenia postrzegania świata, człowieka przez pryzmat np. jednej nauki, wąskiej specjalizacji, idei. Skutki takiego myślenia i takich strategii przynoszą już dziś widoczne szkody).

Od początku cywilizacji ważnym dla ludzi problemem było usytuowanie, znalezienie miejsca, które może być miejscem łowów, odpoczynku czy zamieszkania. Johann Gottfried Herder wspomina, że człowiek zawsze znajduje się w miejscu, z perspektywy którego próbuje odnosić się do tego, co napotyka. Określenie miejsca jest szczególnym odniesieniem, które oddziałuje na postrzeganie rzeczywistości. Miejsce to nie tylko punkt, to otoczenie, horyzont, to przestrzeń otwartości.



Człowiek z czasem zrozumiał, że miejsce nie tylko wiąże go w teraźniejszości, ale także jest przypomina- niem tego, co minione. Przypominanie sprawiało, że człowiek, zauważając powtarzanie się pewnych sytu- acji, mógł uniknąć nowych niebezpieczeństw. Dzięki pamięci zaczął się też rozwijać. Wytworzył pierwsze narzędzia, obrazy przedstawiające go w odniesieniu do świata, w którym żył. Z czasem, tworząc obrazy, rysunki, własne przedstawienia, przyczynił się do powstania nowego wymiaru - świata ducha, świata psyche.

Mając świadomość przynależności do kultury śródziemnomorskiej, powiązanej z tradycją biblijną, nie sposób nie wspomnieć znaczenia pamięci w Bi- blii. Ktoś powiedział, że cała Biblia jest wielką Księgą Pamięci spotkań Boga z człowiekiem. „Chrześcijanin i wierzący Żyd, tracąc pamięć biblijną, traci swą reli- gijną tożsamość” (ks. Prof. J. Kudasiewicz). **Dramat relacji Boga z człowiekiem, dobra i zła, wierności**



i zdrady jest dramatem wyrosłym z rzeczywistości słów ‘pamięć i zapomnienie’, ‘pamiętać i zapominać’.

Rzeczownik „pamięć” i czasownik „pamiętać” oraz pochodne od nich należą do bardzo częstych terminów biblijnych. W Starym Testamencie wywodzą się od hebrajskiego rdzenia zkr. Odpowiednikami w Nowym Testamencie są mimneskomai (pamiętać, przypominać sobie) oraz anamnesis (pamięć, wspomnienie). W większości przykładów terminy te mają znaczenie świeckie, potoczne, psychologiczne. Najczęstsze wezwania modlitwne kierowane do Boga wyrażane są słowami: „pamiętaj, wspomnij, nie zapominaj”:

Pamiętaj o gromadce swojej, którą dawno nabyłeś, Wykupiłeś jako szczerp dziedzictwa twego, Pamiętaj o górze Syjon, na której mieszkasz! (Psalm 74,2)

„Pomnij o mnie, Panie, przez życzliwość dla ludu swego, Nawiedź mnie zbawieniem swoim” (Psalm 106,4)

W poniżeniu naszym pamiętał o nas, Albowiem na wieki trwa łaska jego! (Psalm 136, 23)

Ale i pojawia się prośba: **„nie pamiętaj”:**

„Grzechów młodości mojej i przestępstw moich nie pamiętaj, Przez wzgląd na łaskę twoją pamiętaj o mnie, Przez wzgląd na dobroć twoją, Panie.” (Psalm 25, 7).

Może się wydawać, że owe prośby dotyczą tylko przeszłości, pamięci o niej, próby jej „powtórzenia”, czy też zatarcia tego, co było złe. Nic bardziej mylnego. **Pamięć wyrosła z ducha Biblii to aktywność ducha tu i teraz, to rozpoznawanie Boga, siebie, drugiego w tej przestrzeni i czasie, który jest.** Zapominanie o Bogu i o drugim człowieku, zapominanie o Jego Prawie wyrażonym choćby w Dekalogu nie dokonuje się „wczoraj”, ale teraz. Tak, jak pamięć i wierność są tu i teraz. Stąd można śmiało powiedzieć, że chrześcijaństwo i zdrowa, dojrzała duchowość, to nie muzeum, ani marzycielstwo. Można powiedzieć, że pamięć jest dynamiczna. Nauczanie pierwszych chrześcijan było związane z „przypominaniem” tego, co się wydarzyło w historii Jezusa z Nazaretu. W kontekście pamięci pojawia się w tym kontekście słowo ‘tradycja’, które w historii kościoła często zdawało się służyć konserwacji tego, co istniało w realiach np. średniowiecza, by przenieść je na realia choćby XX wieku. Zapominano (i warto bronić się i dziś przed taką pokusą), że słowo ‘tradycja’ jest też czymś dynamicznym, pochodzi od łacińskiego ‘tradere’ – przekazywać (łac. ‘traditio’ – wręczenie, oddanie). Przekazywanie istnieje o tyle, o ile istnieją żywi ludzie, którzy tego dokonują...

Pamięć chrześcijanina, luteranina, nie jest i nie może być izbą pamięci Jezusa z Nazaretu, czy dr Marcina Lutra, ale żywym odbiciem tego, co wydarza się między Bogiem i człowiekiem.

W całym tym nieszczęściu utraty pamięci, w przebudźcowanym świecie, można próbować budować to, co stanowi o naszej duszy. Co dnia, podziwiając świat, drugiego człowieka obok mnie, mogę zwrócić myśl, modlitwę ku temu, który jest Źródłem Wszystkiego. Mogę, ja – człowiek – zbudować sobie wewnętrzną twierdzę, pustynię w mieście, by w ciszy serca i umysłu odnajdywać głęboki sens i źródło. To też jest pamięć, jej ćwiczenie i odnajdywanie siebie.

Pamięć jest także formą obecności i spotkania. W listopadowy czas, kiedy wspominamy bliskich i dalekich, odwiedzamy cmentarze, czytamy, piszemy wspomnienia, warto zwrócić na to uwagę. Starożytna sentencja ‘non omnis moriar’ jest jak najbardziej aktualna. Słowa, obrazy, wspomnienia o osobach, wydarzeniach są w nas OBECNE, czyli żyją w naszym i naszym życiem.

Kiedy mówimy lub piszemy komuś słowo „pamiętam” – wyraża ono chyba niezmiernie wiele, stoi w bliskości słowa „kocham”. Święty Augustyn w Wyznaniach zauważył, że „w umyśle istnieją trzy funkcje: oczekiwanie, uwaga i pamięć.” (Ks. XI, 28). Nie ma to nic wspólnego z trwogą, neurozą, ale z nadzieją (oczekiwanie), z uważnością i świadomością, że ON JEST I ŻE JEST WIERNY CZŁOWIEKOWI.

Możemy zadać pytanie i autorowi tych słów i samemu sobie – dobrze, ale jak to się ma do świata, który dziś jest, który niesie wojny i zniszczenie, brak dobrej pamięci, podejrzliwość i kpinę z ludzkiej godność?

W ćwiczeniu tak opisanej pamięci, trzeba zaczynać od samego siebie. Nie przypadkiem w Biblii pojawia się słowo : „upamiętać się”. Bliskie znaczenie do słowa „nawrócenie”, choć nie to samo. Znaczy ono – zauważyć, że coś jest nie tak w życiu, zwolnić, nacisnąć pedał hamulca, odzyskując świadomość „zbyt szybkiej jazdy w życiu”. To takie jakby odzyskanie pamięci, gdzie jestem, z kim jestem i dla kogo jestem... Potem może nastąpić zmiana czyli nawrócenie.

Może warto życzyć sobie tu i teraz – **Pamiętaj, aby się upamiętać!**

ROSLINY BIBLIJNE

SOCZEWICA

Halina Sztwiertnia

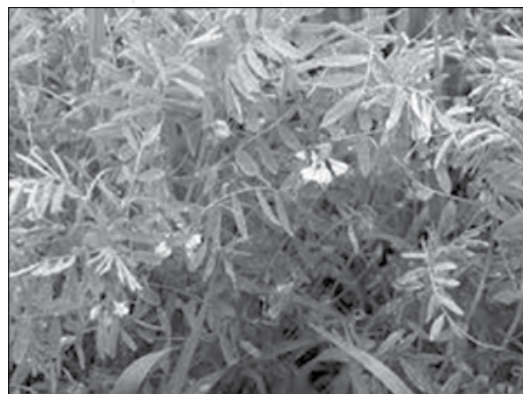
***A weź sobie pszenicy i jęczmienia, bobu
i soczewicy, prosa i orkiszu,
i włóż to do jednego naczynia,
i zrób sobie z tego chleb.***

Ez 4,9

Soczewica jest jedną z najdłużej znanych ludzkości roślin jadalnych. Należy do rodziny motylkowatych, dorasta do wysokości 0,7 m. Jest rośliną strączkową, którą już w czasach starożytnych wykorzystywano jako zamiennik mięsa. Współcześnie soczewica jest uprawiana niemal na całym świecie i jest ważnym składnikiem zdrowej, pełnowartościowej diety. Zawiera duże ilości białka, które jest drugim najlepiej przyswajalnym przez organizm człowieka białkiem pochodzenia roślinnego. Jest także znakomitym źródłem błonnika, witamin oraz minerałów.

Soczewica w ujęciu biblijnym kojarzy się przede wszystkim z Ezawem, który sprzedał bratu Jakubowi swoje pierworództwo za miskę soczewicy (1Mż 25,34). Powiedzenie „oddać coś za miskę soczewicy” oznacza oddać coś bardzo cennego w zamian za rzecz o znacząco mniejszej wartości lub w ogóle nic nie warta.

Soczewica wchodzi w skład chleba Ezechiela, zwanego również chlebem esseńskim. Chlebem tym odżywiały się Ezechiel podczas przebywania na pustyni. Chleb Ezechiela jest jednym z najstarszych rodzajów chleba opisanym w Biblii. Bóg nakazał prorokowi żywić się wyłącznie tym chlebem i wodą podczas długiego postu. Dzienna dawka wynosiła 20 sykli, czyli ok. 200 g (Ez 4,10). Ta ilość jest w stanie zapewnić dorosłemu człowiekowi składniki odżywcze i sytość przez cały dzień. Zapewnia komplet białek i składników odżywczych i co jest wyjątkiem wśród chlebów, zwłaszcza współczesnych – nie podnosi poziomu cukru we krwi i nie działa prozapalnie. Chleb Ezechiela proporcjonalnie składa się



z 2 części zbóż i 1 części roślin strączkowych, co pozwala na maksymalną asymilację białka, aż o połowę więcej niż przy spożywaniu osobno takich samych ilości tych składników. Bochenki chleba esseńskiego wypiekane są wolno, w niskiej temperaturze. Dzięki temu możliwe jest zachowanie wartości odżywczej pieczywa.

Chleb długo zachowuje świeżość.

Soczewica najlepiej czuje się w klimacie kontynentalnym – największe plony otrzymuje się w Hiszpanii, Turcji, Indiach i Egipcie. W Polsce najbardziej efektywne są uprawy soczewicy na wschodzie kraju.

Historia



Nasza historia

W ostatnim czasie słowo niepodległość słyszeliśmy często. Oficjalnie Święto Niepodległości obchodzimy 11 listopada, ale u nas pierwszy lokalny rząd, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, powstała 19 października 1918 roku. Jej skład był wyjątkowy, bo tworzący ją przedstawiciele najważniejszych stronnictw politycznych zaprosili do udziału także kobiety. Stanowiły one 14,5% całego zgromadzonego, można wręcz powiedzieć, że zastosowano kwoty, bo na każdym 6 mężczyzn wprowadzono do Rady jedną kobietę. Była to sytuacja bez precedensu, ponieważ w okresie międzywojennym w polskich rządach nie było, niestety, kobiet. Ta pierwsza polska władza na ziemiach polskich po I wojnie, miała również 3 równorzędnych prezesów, którzy posiadali te same kompetencje i reprezentowali 3 różne partie polityczne. Prezydentami Rady zostali dr Jan Michejda – Polskie Zjednoczenie Narodowe, kojarzona z partią ewangelicką, ks. Józef Londzin – Związek Śląskich Katolików i Tadeusz Reger – Polska Partia Socjaldemokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Wszyscy w przeszłości byli posłami do wiedeńskiego parlamentu. Każde ze stronnictw w Radzie miało jedną kobietę. I tak PZN – Zofię Kirkor-Kiedroniową, ZŚK – Marię Sojkową, a PPSD – Dorotę Kłuszyńską. O kobietach nieraz już pisałam, podobnie jak o dr. J. Michejdzie w czerwcu tego troku.

Panowie mają w Cieszynie swoje ulice, ale często niewiele wiemy o tym, co robili i dlaczego właśnie oni zostali prezesami Rady, a ich zasługi dla regionu są niemałe.

Ks. Józef Londzin pochodził z nauczycielskiej rodziny z Zabrzegu. Po ukończeniu niemieckiego gimnazjum w Bielsku i seminarium w Ołomuńcu, w 1888 r. przyjął święcenia kapłańskie. Od 1890 r. służył w Cieszynie i objął obowiązki redaktora Gwiazdki Cieszyńskiej, którą z przerwami, redagował aż do śmierci. Po powstaniu polskiego gimnazjum objął w nim stanowisko katechety. Był również sekretarzem i skarbnikiem Macierzy, a przez dwa lata jej prezesem. Aktywnie działał w wielu polskich organizacjach, m.in. w Polskim Towarzystwie Turystycznym „Beskid”, gdzie kilkanaście lat pełnił funkcję prezesa oraz w Dziedzictwie bł. Jana Sarkandra. Oprócz działalności politycznej wiele pisał, po-



**Władysława
Magiera**

zostawił po sobie ponad 120 rozpraw z zakresu ludoznawstwa, działał aktywnie w Towarzystwie Ludoznawczym w Cieszynie. Związkiem Śląskich Katolików kierował od 1903 r. i dwukrotnie został wybrany do parlamentu w Wiedniu. Wiosną 1919, z ramienia Rady, brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie walczył o przyłączenie większości Śląska Cieszyńskiego do Polski. W latach 1919–1928 był wybierany posłem na Sejm RP, a w 1928 r. został senatorem z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który popierał sanacyjne rządy. Był człon-

kiem klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Po śmierci dr Jana Michejdy w 1927 r. objął urząd burmistrza Cieszyna i funkcję tę sprawował aż do śmierci w 1929 r. Zmarł nagle i został pochowany w grobach zasłużonych na cmentarzu komunalnym w Cieszynie.

Trzeci z prezydentów Rady, Tadeusz Reger nie był cieszyńsiakiem. Urodził się w 1872 r. w Nowym Jorku jako syn architekta. Rodzina wróciła jednak z emigracji na ziemię polskie i osiadła początkowo w Przemysłu. Studiował farmację, ale po trzech latach studiów farmaceutycznych na UJ w Krakowie został relegowany z uczelni ze względu na działalność w Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Pełnił funkcję redaktora naczelnego socjalistycznej gazety *Naprzód*. Był kilkakrotnie aresztowany i w roku 1895 przeniósł się na Śląsk Cieszyński, gdzie redagował *Równość* i *Robotnika Śląskiego*. Wyróżniał się na tle cieszyńskiego krajobrazu: był wysokim mężczyzną, chodził w szerokim czarnym kapeluszu, wysokich butach, a na plecach miał zarzuconą czarną pelerynę sięgającą do kostek. Prowadził pracę uświadamiającą wśród robotników, pamiętnikarze tak wspominają te wydarzenia: na zdezelowanym rowerze, w porwanych butach, zmoknięty, często głodny, przemierzał Śląsk Cieszyński od Bogumina do Czechowic, wygłaszał nawet cztery odczyty dziennie. Wykonywał tytaniczną pracę, zorganizował śląski oddział PPSD, ale aż do 1907 r., kiedy to został posłem do Rady Państwa w Wiedniu, borykał się z trudnościami materialnymi. W parlamencie zajmował się sprawami socjalnymi robotników śląskich. W roku 1907 współzakoładał Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Siła”, a w 1910 powstał z jego inicjatywy Związek Strzelecki Śląska Cieszyńskiego. Od 1913 zasiadał w Radzie Miejskiej Cieszyna.

W czasie I wojny, od 1914 r., był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego, służył też 2 lata w Legionach Piłsudskiego. W roku 1918 został jednym z trzech prezydentów Rady.

Od pierwszych wyborów do Sejmu Ustawodawczego był posłem sejmu. W parlamencie zasiadał prawie cały okres międzywojenny. Swoje życie poświęcił walce o sprawy robotników, o poprawę ich bytu, a w Cieszynie przyczynił się do budowy gmachu Kasy Chorych, zaś w Bystrej Śląskiej sanatorium górniczego.

Tadeusz Reger ożenił się w roku 1906 z wdową po bracie Witoldzie, również działaczu socjalistycznym. Jego jedyny syn, Witold, harcerz, zginął podczas zajmowania Zaolzia w 1938 r. i był wtedy jedyną śmiertelną ofiarą ze strony polskiej. Ojciec, załamany tragiczną śmiercią syna, zmarł dwa tygodnie później. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Cieszynie, ale ówczesne władze miasta nie pozwoliły pochować go w pantonie zasłużonych. Jego pogrzeb, podobnie jak syna, był

wielką manifestacją robotniczą, w której wzięli udział robotnicy z całego Śląska Cieszyńskiego, z obu stron Olzy. Ze względu na sytuację w latach trzydziestych nie został w żaden sposób uhonorowany na Śląsku, którego mieszkańcom poświęcił całe życie. Dopiero po II wojnie jedna z ulic otrzymała jego imię.

W czasie obchodów święta niepodległości warto czasem pomyśleć o tych, którym zawdzięczamy wolność.

Ciekawostka - pogrzeb bohatera – Witolda Regera

Odbył się 4 października 1938 r. o godz. 15 w Kościele Jezusowym, a nabożeństwo żałobne odprawił ks. Jan Stonawski. Na trumnie zmarłego złożono mnóstwo wieńców m.in. od wojewody M. Grażyńskiego i Ministra Opieki Społecznej. Po nabożeństwie starszyzna harcerska wyniosła na ramionach trumnę zmarłego. Przy biciu dzwonów uformował się olbrzymi kondukt. Na czele kroczyła orkiestra Strzelców Podhalańskich, pluton honorowy cieszyńskiego baonu Obrony Narodowej, za nim liczne hufce harcerskie z całego województwa. Za trumną jechał samochód z sędziwym ojcem bohatera, Tadeuszem Regerem. Dalej szły matka, żona i pięcioletnia córeczka w otoczeniu dostojników wojskowych oraz starszyny harcerskiej. Przy dźwiękach marszu żałobnego kondukt przesuwiał się ulicami miasta pod zamek, gdzie pod pomnikiem Legionistów Śląskich (ślazaczka) wojewoda Grażyński, jako przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, wygłosił przemówienie, w którym przypomniał zasługi poległego bohatera. W odpowiedzi na końcowy okrzyk wojewody „Czuj” rozległo się gromkie harcerskie „Czuwaj”. Ponownie uformował się pochód, który powrócił na stary cmentarz ewangelicki, zarezerwowany od dłuższego czasu wyłącznie dla najbardziej zasłużonych Ślązaków. Witold Reger pochowany został obok poety i komendanta Cieszyńskiego Legionu Jana Łyska. Po nadejściu konduktu rozległ się rozkaz „Prezentuj broń” i odegrano apel żołnierski, po czym ks. Nierostek, przyjaciel zmarłego, pożegnał poległego bohatera. Naczelnik Trylski przeczytał mianowanie bohatera na harcmistrza, a wojewoda Grażyński udekorował trumnę Złotym Krzyżem Zasługi. Chóralnym odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę” i modlitwą harcerską zakończono smutną uroczystość, która przeistoczyła się w wielką manifestację uczuć patriotycznych i była serdecznym hołdem złożonym bohaterowi.

Obecnie groby ze starego cmentarza znajdują się na cmentarzu przy ulicy Bielskiej.

Zapomniane kościóły: Miniatura historii – Lutomia Górna



Lukasz Pietroszek

Dla współczesnych inżynierów konstrukcja szachulcowa raczej nie kojarzy się z nowoczesną i aktualnie pożądaną techniką budownictwa. Obecnie bardzo rzadko albo niemal w ogóle nie buduje się w ten sposób. Jest to technika bardziej kojarzona z konserwatorami zabytków. Mimo wszystko takie budowle mają swoją magię, która przyciąga oko i skupia uwagę, zdecydowanie wyróżniając je wśród innych obiektów. Technika ta była rozpowszechniona niemal w całej środkowej Europie. Wiele pięknych przykładów znajdziemy na Pomorzu, w Zachodniej Wielkopolsce czy na Śląsku. Pytając ewangelika o budowlę konstrukcji szachulcowej, bez chwili zastanowienia wymieni Kościół Pokoju w Świdnicy, a może jeszcze jednym tchem doda do tego Kościół w Jaworze. Przemysłane architektonicznie budynki szachulcowe, niby nietrwałe, potrafią przetrwać setki lat i do dziś są wspaniałym świadectwem kunsztu tamtejszych ludzi, przekazanego nam w zabytkach sakralnych i zabudowaniach świeckich. Potrafią przetrwać pod warunkiem, że nie zniszczy ich człowiek, tak jak miało to miejsce w Lutomi.

Niecałe 13 km na południe od Kościoła Pokoju leży wieś Lutomia Górna (niem. Leutmannsdorf), będąca częścią gminy Świdnica. Została założona około 1250 roku podczas kolonizacji terenów wschodnich przez Lutzmanna. Od założenia charakteryzuje się uszeregowanymi, przeciwległymi pasami pól oraz nieruchomościami skupionymi wokół rzeczki i ulicy jak tzw. wsie waldhufendorfskie. Już wtedy wymieniało się dolną i górną część wsi. Pierwszy



Model kościoła



Kościół Ewangelicki dawny Lutomia Górna 1926 rok

kościół parafialny został zbudowany na zboczu góry prawdopodobnie wraz z założeniem wsi, ale po raz pierwszy został wymieniony w 1318 roku w rejestrze Gabriela z Rimini, archiprezbitera kościoła pw. św. Archaniołów i kolektora papieskiego. Również tutaj, krótko po wystąpieniu Lutry, dotarły tam jego nauki i większość mieszkańców przyjęła nową wiarę. Wówczas ewangelicy korzystali z jedyne kościoła, który znajdował się w dolnej części wsi. Służbę duszpasterską w miejscowej parafii ewangelickiej pełnił Urban Kleinwächter, wielce szanowany teolog i filozof, o którym Johann Henrich Cunrad pisze w swoim dziele „Silesia Togata”. Pastorem w Lutonii został w roku 1607 i pełnił obowiązki aż do śmierci 4 sierpnia 1619 roku. W 1617 roku Rada Świdnicka nabyła Lutomię. Podczas wojny trzydziestoletniej budynek kościoła spłonął, ale został odbudowany. W wyniku tej wojny 18 grudnia 1653 roku kościół przejęli katolicy. Istnieje do dziś, kilkakrotnie przebudowany, funkcjonując jako rzymskokatolicki kościół pw. Przemienienia Pańskiego. Wówczas ewangelicy wspierali budowę Kościoła Pokoju w Świdnicy i potem tam uczestniczyli w nabożeństwach. W 1667 roku podczas wizytacji Lutonii było tam zaled-



Wnętrze kościoła - dawne - Lutomia Górna



Kościół Ewangelicki - dawny - Lutomia Górna 1930 rok



wie 14 katolików.

Po podboju Śląska przez Fryderyka II Wielkiego w 1740 roku mieszkańcy Lutomi czynili starania o wydanie pozwolenia na budowę protestanckiego Domu Modlitw. Stosowna koncesja została uzyskana. Wobec tego 10 czerwca 1741 roku inspektor Scharf ze Świdnicy dokonał poświęcenia miejsca pod budowę świątyni i wygłosił okolicznościowe kazanie. Budowę kościoła ukończono w następnym roku. Dnia 29 lipca 1742 roku ks. Karl Friederici odprawił pierwsze nabożeństwo w nowym budynku. Zgodnie z panującym wtedy trendem budowla została wzniesiona w konstrukcji szachulcowej, gdzie szkielet konstrukcji opierał się na drewnianych belkach

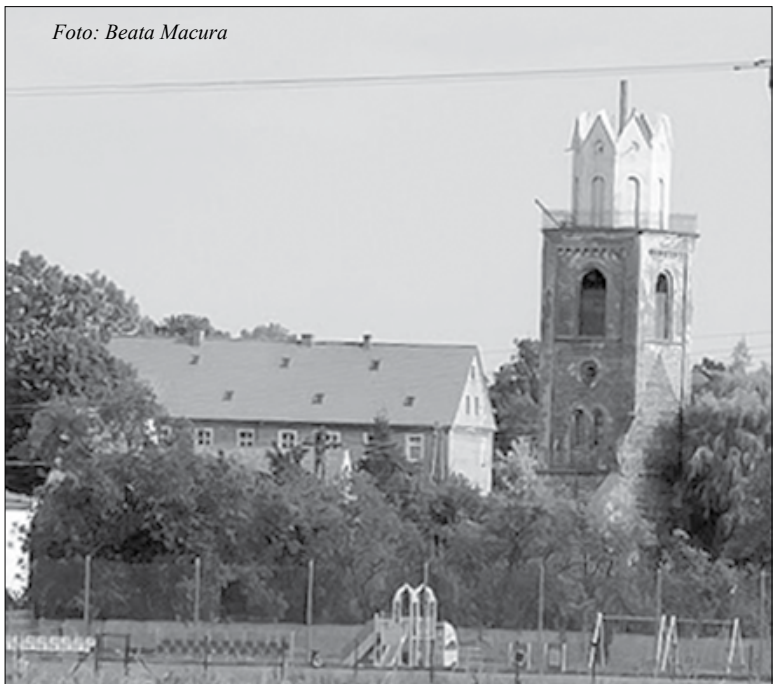
Wieści Wyższobranskie

tworzących kształty prostokątów i trójkątów wystających z białej, gliniano – słomianej ściany. Gdy Dolny Śląsk był pod panowaniem Habsburgów, ewangelicy mogli wznosić swoje kościoły zazwyczaj w takiej formie, bo wydawały się nietrwałe. W 1744 roku na dzwonnicy zainstalowano dzwon wykonany we Wrocławiu, który został ufundowany przez Anne Rosin Neumann. Zachował się rysunek z 1747 roku autorstwa Wernhera przedstawiający ówczesny kształt świątyni. Kościół był trójnawowy z jedną nawą główną i dwoma bocznymi po każdej ze stron. Nawa główna nakryta była dachem dwuspadowym z narożem w tylnej części, a niższe nawy boczne miały jednospadowy dach przylegający do ściany. Jednocześnie wraz z kościołem powstała plebania oraz szkoła ewangelicka. Szkoła ta, mieszcząca się w górnej części wsi, rozpoczęła swoją działalność w 1760 roku, jako filia placówki z Dolnej Lutonii, zaś źródła historyczne podają, że w 1785 roku wieś posiadała już dwie szkoły – jedną ewangelicką, a drugą katolicką.

Od 1824 roku opiekę duszpasterską w parafii przez kolejne cztery lata od dnia ordynacji w Lutonii pełnił ks. Carl Ernst Julius Henkel, po czym został przeniesiony do Jeleniej Góry. Po nim w 1828 roku proboszczem został ks. Friedrich Hepche, który również został tutaj skierowany w dniu ordynacji i służył przez 43 lata, aż do przejścia na emeryturę. Później zamieszkał w Świdnicy. W 1830 roku Lutomia liczyła 118 domów ewangelickich, które zamieszkiwały 832 osoby wyznania luterńskiego. Cała wioska liczyła wtedy zaledwie 901 mieszkańców. Po wygaśnięciu wspólnoty katolickiej w pobliskich Ludwikowicach, w 1839 roku tamtejszy kościół przejęli ewangelicy i odtąd byli filiałem Lutonii. W 1842 roku wydano okolicznościową książkę z okazji stulecia parafii. W I połowie XIX wieku mocno pogorszył się stan techniczny kościoła ewangelickiego. W 1848 roku dokonano remontu budynku, dach przykryto gontem, a w 1857 wzniesiono nową, około 25-metrową dzwonicę wykonaną z kamienia i cegły. Wieża została ufundowana przez Rosalie Helene Langer, mieszkankę wsi. Dzwonnica umieszczona została centralnie z przodu budynku w osi dachu. Wieża wzniesiona została na planie kwadratu jako czterokondy-



Foto: Beata Macura

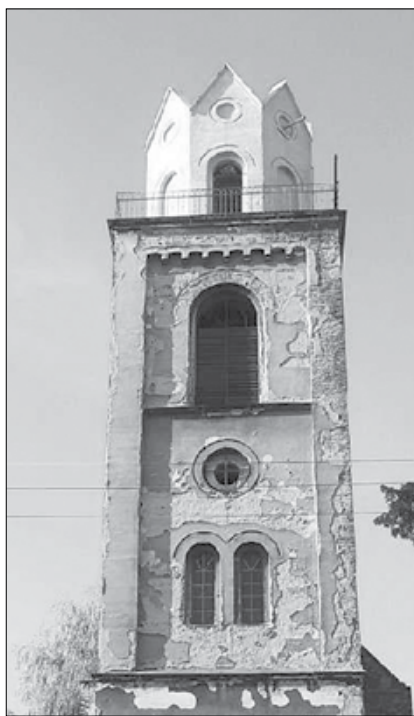


gnacyjna z mурowaną ośmiokątną nadstawą i szczykami po obwodzie. Uroku dodawała wieńcząca całość strzelista iglica. Na wieży zbudowano galerię, która otoczona została metalową balustradą oraz zainstalowano zegar. Przez wieżę prowadziło główne wejście do kościoła.

W 1871 kolejnym proboszczem został ks. Hermann Viktor Elsner, który po trzynastu latach objął parafię w Gliwi-



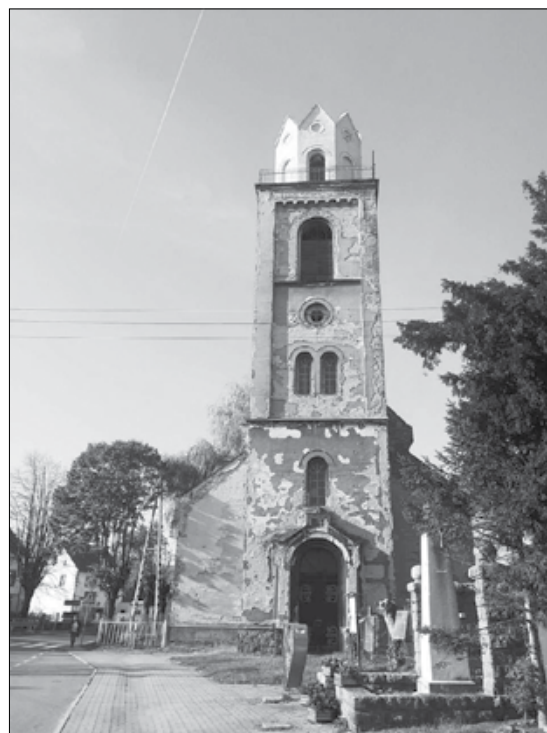
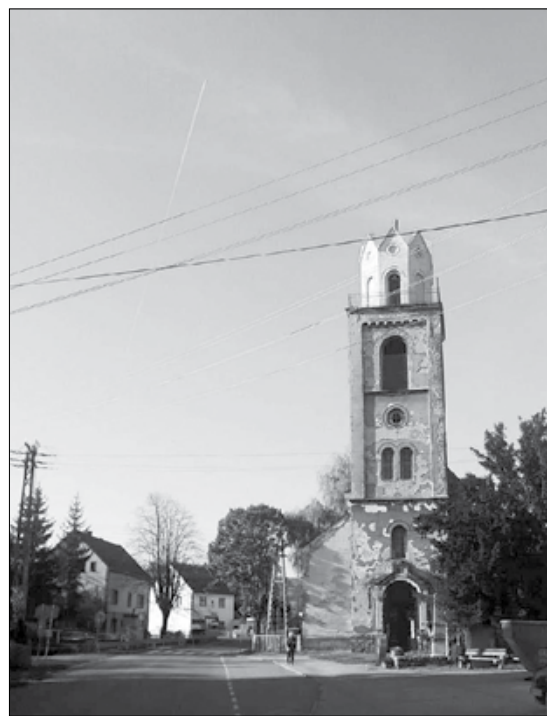
cach. Jego następcą w 1884 roku został ks. August Julius Bartsch, który służył przez 10 lat. Od 1 maja 1895, przez kolejne 34 lata, aż do śmierci 30 lipca 1929 roku, proboszczem w Lutonii był ks. Johannes Liebeherr. Na przełomie XIX i XX wieku miejscowa parafia ewangelicka liczyła nieco ponad tysiąc osób, które w dalszym ciągu stanowiły ponad 90% wszystkich mieszkańców wioski. W Lutonii funkcjonowały już 3 szkoły ewangelickie. Dzięki wsparciu finansowemu oraz zaangażowaniu miejscowych parafian, we wnętrzu kościoła udało się



zgrupować niezwykle bogate elementy wystroju i liczne akcesoria wyposażenia kościelnego. Miejscowi mieszkańcy zajmowali się głównie tkactwem. Podczas I Wojny Światowej zdjęto na potrzeby militarne dzwony, które ponownie udało się umieścić na wieży dopiero w 1925 roku. Wtedy też Lutomska parafia ewangelicka liczyła 2773 osób. Od 1 maja 1930 roku aż do śmierci 6 marca 1938 roku, proboszczem parafii ewangelickiej był ks. Johannes Wilhelm Boettcher. Księgi metrykalne dotyczące chrztów z lat 1902 -1940 znajdują się podobno w archiwum Kościoła Pokoju w Świdnicy.

Niestety po wojnie ewangelicy z Lutonii wyjechali, zabierając ze sobą wiarę. Lutomia znalazła się w granicach Polski. Po 1945 roku kościół ewangelicki w Lutonii Górnej stał się niepotrzebny dla nielicznych, którzy pozostali. Ci oraz nowi mieszkańcy, którzy przybyli ze wschodu, znaleźli schronienie w katolickim kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Lutonii Dolnej. W 1955 roku kościół został zburzony, a ocalała jedynie wieża. Czasowo była wykorzystywana jako magazyn. Dziś wygląda tragicznie, odpada tynk, jedynie drzwi są zachowane w bardzo dobrym stanie. Kilka lat temu po uderzeniu pioruna spadła iglica. Obecnie wieża i teren po nawach kościoła znajduje się w posiadaniu osoby prywatnej. Już coraz mniej osób pamięta, jak wyglądał kościół, zachowało się zaledwie kilka starych fotografii.

To już ponad 60 lat od rozbiórki kościoła, ale mieszkańcy dzięki Pawłowi Tarczyńskiemu – pasjonatowi modelarstwa - mieli okazję przypomnieć sobie jak ów kościół wyglądał. Zadając sobie wiele trudów, korzystając z wiedzy ostatnich żyjących świadków i zachowanych zdjęć, zbudował wierny model kościoła ewangelickiego w Lutonii Górnej. Model po trzech miesiącach intensywnej pracy po raz pierwszy został zaprezentowany na Międzynarodowym Konkursie Modeli Kartonowych w Ścinawce Średniej w 2021 roku, gdzie wraz z innymi modelami autor zdobył główną nagrodę. W planach jest także stworzenie

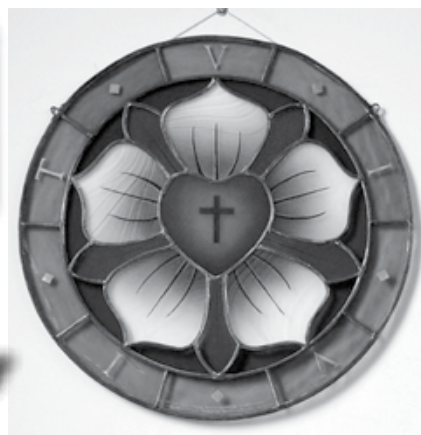


makiety, gdzie model kościoła znajdzie swoje zaszczytne miejsce wśród innych historycznych zabudowań wsi.

W Lutonii znajdował się także cmentarz ewangelicki, zlokalizowany na południe od siedliska wsi, przy drodze do przysiółka Stachowiczki. Obecnie jego miejsce można odnaleźć po charakterystycznie rosnących drzewach, które tworzą zarys tej zapomnianej nekropoli.

Wydarzenia parafialne

Dziękczynne Święto Żniw



ks. Marcin Brzóska

W niedzielny poranek 2 października br. o godz. 10.00 w Kościele Jezusowym w Cieszynie uroczystie obchodziliśmy Dziękczynne Święto Żniw. Tradycyjnie nabożeństwo rozpoczęło się błogosławieństwem chleba, który do kościoła przyniosły dzieci. Dziecięce koszyczki z warzywami i owocami przyozdobiły dodatkowo wspaniale przybrany ołtarz i całe prezbiterium kościoła. Na początku nabożeństwa swój program przedstawiły dzieci ze szkoły niedzielnej, które zaśpiewały razem ze swoimi mamami, a następnie zaśpiewały dzieci z połączonych chórków z Cieszyna, Hażłacha i Zamarsk.

W czasie nabożeństwa dziękowaliśmy również za szczęśliwe zakończenie remontu Kościoła Jezusowego. W kościele obecne były osoby zaangażowane bezpośrednio w projekt: p. Joanna Borek-Firlejczyk, p. Radosław Wykurz i p. Tomasz Baron oraz prezes SWIG Delta Partner p. Bartosz Tyrna.

Świąteczne kazanie wygłosił Biskup diecezji cieszyńskiej – bp Adrian Korczago. Kurator Parafii p. Małgorzata Waclawik-Syrokosz przypomniała przebieg prac, które rozpoczęły się, gdy proboszczem był ks. Janusz Sikora, a kontynuowane były w czasie służby proboszczowskiej ks. Marcina Brzóska.

Ks. prob. Marcin Brzóska podziękował wszystkim zaangażowanym w realizację projektu: wykonawcom, członkom rad parafialnych dwóch kadencji, parafianom oraz wszystkim osobom w różnoraki





sposób wspierającym remont. Przede wszystkim jednak podziękował Bogu, bez którego błogosławieństwa ten projekt by się nie powiódł.

W nabożeństwie wzięli udział liczni goście, a wśród nich delegacja partnerskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Dolnym Kubinie z ks. prob. Rastislavem Stančkiem, dyrektor prof. Thomas Müller-Bahlcke oraz p. Friedericke Lippold z Fundacji im. Franckego w Halle. Obecny był przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego, Jan Kawulok i radny Sejmiku p. Andrzej Molin. Byli także obecni: starosta cieszyński p. Mieczysław Szczurek, burmistrz Cieszyna p. Gabriela Staszkiwicz, zastępca Wójta Goleiszowa p. Rafał Glajcar. Wśród zaproszonych gości była również p. Sylwia Cieślak, obecnie wójt Goleiszowa, a wcześniej wicemarszałek Sejmiku Województwa Śląskiego i jedna ze współinicjatorek renowacji Kościoła Jezusowego.

Uroczystość muzycznie uświetnili chórzyci Cieszyńskiego Chóru Kościelnego i Wyższobramskiego Chóru Kameralnego pod dyr. dk. Joanny Sikory, na organach p. Wojciech Wantulok, Orkiestra Diecezjalna Diecezji Cieszyńskiej pod dyr. Adama Pasternego oraz trębacz p. Tomasz Greń, który wraz z synem zagrał na zakończenie z wieży Kościoła Jezusowego.

Foto: Sebastian Jurga
i Beata Macura







Świątecznie w Gumnach

Adam Bisok

W niedzielę 25 września 2022 roku parafianie z Gumien Filiału Parafii Ewangelicko-Augsburskiego w Cieszynie świętowali uroczyste nabożeństwo z okazji Poświęcenia Kaplicy oraz Dziękczynne Święto Żniw. Nabożeństwo było połączone ze spowiedzią i Komunia Świętą.



Wieści Wyższobramskie

Uroczystość odbyła się, o godz. 10. Opiekun naszego filiału ks. Tomasz Chudecki przywitał zaproszonego gościa ks. Ryszarda Bocka z Trzanowic (Czechy), który służył Słowem Bożym. Dzieci ze szkoły niedzielnej oraz młodzież przekazały na ręce gościa chleb i Biblię. Następnie ks. Ryszard Bocek poświęcił chleb. W czasie kazania padły słowa dziękczynne za dary oraz płody rolne. Dzięki Bożej łasce jesteśmy syci. W odniesieniu do uroczystości zostały skierowane słowa do wiernych o wdzięczności. Temat wdzięczności jest w biblijnym tekście w Ewangelii Łukasza w rozdziale 17. w wierszach 11-19. Ewangelista Łukasz mówi wyraźnie o 10-ciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa Chrystusa, który nie lustrował tych ludzi, nie badał kto jest na jakim stopniu wiary. Dziewięciu uzdrowionych trędowatych radośnie wróciło do rodzin, ale tylko jeden z dziesięciu Panu Bogu podziękował. Upadł do nóg Jezusa, bo wielbił Boga. Jezus powiedział do uzdrowionego: wstań i idź, wiara Twoja uzdrowiła Cię. Uzdrawiony widział łaskę daru, widział cud, uznał tę zależność co wychodzi od Chrystusa. W ewangelii Mateusza w 5. rozdziale, w 45. wierszu napisane jest: Ojciec wasz, który jest w niebie jest tak dobry, że słońce jego wschodzi nad dobrymi i złymi, deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Nauka luterkańska opiera się na wdzięczności, jest to trudne w dzisiejszych czasach, gdzie jest pełno niewdzięczności, ludzi niezadowolonych. Trzeba dziękować nam za naszych przodków, za to co wybudowali. Dali nam sztafetę wiary. Trzeba przypominać sobie o życiu



z wdzięcznością. Czym się pocieszać? Właśnie dzisiaj mamy Święto Żniw, mamy dziękować za te wszystkie plony. Dziękujemy panu Bogu za to co dla nas uczynił.

Gumianom życzę, żeby żyli wdzięcznością na co dzień, a wszelką troskę złożyli na Niego, ponieważ Pan Bóg troszczy się o nas. Wszyscy po nabożeństwie zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany przez panie. Uczestnicy mogli oglądać kronikę wyświetlaną na rzutniku. Wspólnie spędziliśmy miły czas.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom nabożeństwa, a szczególnie tym, którzy przynieśli dary i plody rolne, za kwiaty, a także tym, którzy przygotowali tę uroczystość.

Foto: Adam Bisok



Dziękczynne Święto Żniw w Markłowicach



Łukasz Pietroszek

Powodów do dziękowania na pewno nikomu nie brakuje. Wydaje się, że zawsze moglibyśmy mieć więcej, ulegamy pokusie i bez trudu znajdziemy kogoś, kto ma więcej od nas. Jednak największym błogosławieństwem jest to, że żyjemy w tej części świata, gdzie nie tylko mamy nieograniczony dostęp do jedzenia, ale naprawdę nie brakuje nam niczego. Śmiało można postawić tezę, że wszystkiego mamy aż za dużo. Oprócz darów materialnych zostaliśmy obdarowani przez Jezusa Chrystusa – da-



Wieści Wyższobramskie

rem największym. Trzeba jednak zapytać: czy jesteśmy świadomi jak bardzo zostaliśmy obdarzeni? Naturalnym zjawiskiem powinno być dziękczynienie, nie z obowiązku, prawdziwe, szczere, płynące z serca. Swoją wdzięczność także możemy wyrazić dając coś w zamian, nie tylko raz w roku, nie tylko przy okazji Święta Żniw – zawsze! To święto ma nam stale przypominać tę prawdę.

W Markłowicach doroczne Dziękczynne Święto Żniw obchodziliśmy podczas popołudniowego nabożeństwa, która wypadła 25 września. Ołtarz i cały kościół zostały pięknie przystrojone płodami ziemi przekazanymi przez hojnych darczyńców, które po nabożeństwie podarowano do Przedszkola nr 17 w Markłowicach. To był fantastyczny dzień, do którego chce się wracać myślami. Kościół wypełnił się niemal do ostatniego miejsca, byli starsi, młodszy i najmniejsi. Dzieci procesjonalnie weszły do kościoła przynosząc Biblię, chleb, kwiaty oraz koszyki z darami, każdy z nich przyniósł to, co wydała ziemia. Następnie dzieci wystąpiły z okolicznościowym programem artystycznym. Przygotowały wierszyki oraz wykonały kilka pieśni uwielbienia. Niespodziankę sprawiły także mamy, które razem ze swoimi pociechami zaśpiewały piosenkę „Królestwa Bożego szukajcie wpierrw...” W tym dniu zdecydowanie dominowała muzyka. W śpiewie prowadził nas duet: Aleksandra Kisza i Jan Walica. Wraz z całym zbozem zaśpiewali kilka znanych dziękczynnych pieśni oraz parę solowych utworów.

Nabożeństwo poprowadzili ks. proboszcz Marcin Brzóska oraz praktykant naszej parafii mgr teol. Łukasz Aścik. Wspólnie rozważaliśmy Słowa z Listu do Galacjan 5,25-6,10. Ks. proboszcz w swoim świątecznym kazaniu przypomniał o tym, że to, jak wygląda aktualny świat, jest efektem tego co i jak siejemy wokół siebie. Człowiek niesie na swoich barkach różne problemy tego świata i czasem nie wytrzymujemy tego brzemienia. Wspaniale jest, kiedy możemy wzajemnie na siebie liczyć, wtedy łatwiej jest nam sprostać problemom. Mamy najważniejsze przykazanie, którym jest miłość do drugiego człowieka i to wszystko chrześcijanin ma siać na polu życia. To co mamy, jest po to, żeby czynić ten świat wokół nas lepszym, sprawiedliwszym i szczęśliwszym. Musimy zdać sobie sprawę, że jesteśmy posłani do służby i takie święto jest dobrym czasem, aby za to wszystko podziękować.

Podczas nabożeństwa mieliśmy możliwość przeżywania społeczności Stołu Pańskiego.

Już wtedy w kościele unosiła się woń placzków z blachy. Posileni Słowem Bożym mogliśmy po



nabożeństwie skosztować tych lubianych i tradycyjnych specjałów. Po zasięgnięciu opinii największych autorytetów kulinarnych w Markłowicach, udało nam się zaprosić do współpracy dwoje najlepszych specjalistów w pieczeniu placków w naszym filiale. Upieczono placki z 45 kg świeżych ziemniaków, które według preferencji można było zjeść ze szpyrkami lub ze śmietaną i cukrem. Markłowickie gospodynie upiekły kołoczki i ciasta drożdżowe. Po kilku deszczowych dniach i mimo niesprzyjających prognoz niebo się przejaśniło i mogliśmy spędzić ten czas na drugim w tym roku pikniku.

Przygotowanie takiego pikniku jest sporym przedsięwzięciem, wymagającym zaangażowania wielu osób, które poświęciły swój prywatny czas by w ten sposób pomóc w organizacji i wyrazić swoją wdzięczność Bogu. Niektórzy pracowali nie tylko kilka chwil, ale cały weekend, a nawet tydzień, by mogło odbyć się to szczególne święto. Tak, praca dla innych, praca w kościele jest bardzo dobrym sposobem oddawania Bogu chwały. Także w ten sposób możemy Bogu podziękować za wszystkie Jego błogosławieństwa.



Babie lato

W Beskidach czerwienieją klony
 kłócąc się ze słońcem że tak słabo grzeje
 góry trzęsą głowami
 w leśnych czapach słaby wietrzyk wieje
 w Koniakowie pająki ślubne koronki tkają
 salamandra udaje kamień
 lato klasycznie babieje
 zaraz o nim zniknie nasza pamięć

Beata Kalińska

Nabożeństwo Żniwowe w Bażanowicach

Janina Szalbot

W niedzielę, 9 października br. w Bażanowicach przeżywaliśmy ostatnie w tym roku, w naszej parafii, Dzięczynne Nabożeństwo za Żniwa.

Jak co roku rozpoczęło się ono wejściem do kościoła księdza i dzieci, które przyniosły przed ołtarz Biblię, chleb, kwiaty oraz koszyki wypełnione owocami i warzywami.

Dzieci przygotowały swój program – wiersz pt: „Chlebiczek” oraz piosenki dziękczynne. „Fantazję jesienną” na gitarze zagrał Jerzy Szarzec, a pieśń „Ojcowski dom” na skrzypcach zagrała Alicja Szarzec. Zaśpiewał również miejscowy chór kościelny pod dyrekcją dk Joanny Sikory. Kazanie wygłosił ks. Łukasz Gaś. Nabożeństwo połączone było ze spowiedzią i komunią Świętą. Na zakończenie nabożeństwa każdy mógł zabrać do domu symboliczną kromkę chleba.



Foto: Sabina Kajzar





* * * *

Jesienią przestajemy udawać
coraz częściej spoglądamy w horyzont
uczmy się życia od drzew w których mądrość
drzemie od wieków
jak liście gubimy słowa żeby
nie więzły w gardle samotnie
gdy słońce w złotych butach
przelatuje nad światem
rozbłyskujemy na chwilę nadzieją
w kałuży rudego października

Beata Kalińska

Nabożeństwa Żniwowe w parafii cieszyńskiej - FOTOMIGAWKI:

... w Puńcowie:



... w Zamarskach:



Foto: Joanna Sojka

... w Krasnej:



Foto: Beata Macura

i w Ogrodzonej:



Foto: Dariusz Kajzar

Zapraszamy na konferencję #MŁODZI luteranie „Trudne sprawy”

26.11.2022 | 14.00-20.00

Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowicach

Co w programie? Poruszymy aktualne, ważne i **TRUDNE SPRAWY**. O tym, jak to jest być nastolatkiem, opowiedzą sami nastolatkowie. Podejmiemy temat seksualności, przebaczenia, Bożej woli i samobójstwa. Poza wykładami obejrzymy pokazy iluzjonisty, posłuchamy dobrej muzyki, spędzimy czas przy poczęstunku kawowym i kolacji.

Szczegółowy program na www.cme.org.pl

oraz na Facebooku/[mlodzi.luteranie](https://www.facebook.com/mlodzi.luteranie)

Zgłoszenia przyjmujemy do 21 listopada br.

Ilość miejsc: 250; koszt: 80 zł

Jubileuszowe kazanie

**Kazanie Biskupa Kościoła ks. Jerzego Samca
wygłoszone podczas jubileuszu 150-lecia kościoła
w Hażlachu - 18 września 2022 r.**

„I powiesz w owym dniu: Dziękuję ci, Panie, gdyż gniewałeś się wprawdzie na mnie, lecz twój gniew ustał i pocieszyłeś mnie. Oto, Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją, i zbawieniem moim. I będziecie czerpać z radością ze źródeł zbawienia. I będziecie mówić w owym dniu: Dziękujcie Panu, wzywajcie jego imienia, opowiadajcie wśród ludów jego sprawy, wspominajcie, że jego imię jest wspaniałe. Grajcie Panu, bo wielkich dzieł dokonał, niech to będzie wiadome na całej ziemi. Wykrzykuj i śpiewaj radośnie, mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie Święty Izraelski.” Iz 12, 1-6

**Drogie siostry i bracia w Chrystusie!
Szanowni goście!**

Obchodzimy dziś jubileusz 150-lecia poświęcenia kościoła oraz 100-lecie chóru Hażlach-Zamarski.

Gdy miałem przywilej wygłaszać kazanie w rocznicę poświęcenia kościołów w Bażanowicach, Puńcowie czy Cisownicy, nawiązywałem do tego, że wśród nas są ludzie, którzy pamiętają proces decyzji o budowie, jej przebieg albo czynnie brali udział w jednym i drugim, czyli decydowali o wyborze projektu oraz włożyli swój wkład potu przy pracy nad wznoszeniem miejsca poświęconego Bogu.

Tutaj w Hażlachu nie ma już tych, którzy budowali kościół ale są ci, którzy pracowali przy jego rozbudowie. To niezwykle znamienne, że pierwotny budynek okazał się zbyt mały i trzeba było go rozbudować, by mógł pomieścić wszystkich przychodzących. O czym to świadczy?

Świadczy o tym, że filiał parafii nie tylko rozwijał się materialnie, ale przede wszystkim duchowo. Ludzie garnęli się, nadal garną do spotkań, podczas których rozmawia się o Bogu i Jego dziele zbawienia. Dziś, gdy czytamy doniesienia prasowe i wyniki badań socjologicznych, gdy słyszy się o statystykach kościelnych czy też o ilości chętnych na studia teologiczne, zaczyna się mówić o postępującym zeświecczeniu. Wieści się rychły upadek Kościołów i chrześcijaństwa. Nie wiem czy ten proces dotyka również Was tutaj w Hażlachu. – Cieszynie.

Mniejszą ilość uczestników nabożeństw tłumaczy się pandemią, strachem przed zarażeniem się oraz tym, że większość nabożeństw jest transmitowanych przez internet. To prawda, dziś nie wychodząc z domu możemy wziąć udział lub inaczej obejrzeć kilka różnych nabożeństw.

Zauważyliście, że dokonałem rozróżnienia pomiędzy uczestniczyć, a obejrzeć nabożeństwo? Wszyscy mamy świadomość, że świat się zmienia i nie zatrzymamy tego procesu. Zresztą nie ma takiej po-



trzeby. Świat medialny, internet, może być błogosławieństwem – może być, ale nie musi.

Wiele osób w podeszłym wieku może przeżywać społeczność nabożeństwa nie wychodząc z domu. Wiele ludzi żyjących w diasporze może łączyć się i nawet czynnie uczestniczyć w godzinach biblijnych w innych częściach kraju czy świata. Z drugiej jednak strony przeżywanie społeczności można sprowadzić do biernego obejrzenia tak, jak ogląda się np. lepszy lub gorszy serial.

Nowa sytuacja wymaga wysiłku z obu stron - duchownych i wiernych - aby Duch Święty działał. Wydaje mi się, że jest tylko jedna droga, jest nią modlitwa. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Duch Święty wieje dokąd chce i choć szum Jego słyszymy, to nie wiemy skąd przychodzi i dokąd zmierza.

Choć wydaje się nam, że żyjemy w innym świecie niż ludzie z czasów powstawania Biblii, co poniekąd jest prawdą, to w rzeczywistości ludzie są takimi samymi ludźmi, ze swymi problemami, oczekiwaniami i marzeniami.

Na dzisiejszą 14. niedzielę po Trójcy Świętej mamy wyznaczony tekst z księgi Izajasza. Jest to tak zwana pieśń dziękczynna zbawionych. My, chrześcijanie, często utożsamiamy się z narodem wybranym. Poniekąd słusznie, bo jak głosi apostoł Paweł zostali-

śmy wszczępieni w drzewo oliwne. Takie utożsamianie powoduje, że treści starotestamentowe, zwłaszcza obietnice, przyjmujemy jako swoje własne, jako te, które są do nas skierowane. Tak też odczytujemy nasz dzisiejszy tekst.

„Dziękujemy Ci Panie bo gniewałeś się na nas ale twój gniew ustał i pocieszyłeś nas.” Dlatego możemy wyznać: „Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: Gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją i zbawieniem moim.”

Mam nadzieję, że wielu z nas może tak bardzo osobiście powiedzieć: „Bóg zbawieniem moim”. Takie stwierdzenie mówi o sposobie na życie. Mówi, że w Zbawicielu pokładam swoją ufność. „Pokładam swoją ufność” jest pięknym stwierdzeniem w slangu kościelnym. A co ono tak naprawdę oznacza? Śp. ks. Alfred Figaszewski na nabożeństwie z okazji swoich 90-tych urodzin, mówił o tym, jak on rozumie ten fragment. Opowiedział, że jako dziecko czasami miewał nocne koszmary. Gdy zaczynał płakać, krzyczeć, przychodziła do niego mama i po prostu brała go, małe dziecko, na kolana i mocno przytulała. W objęciach mamy zawsze się uspokajał, czuł się bezpieczny. Zaufanie jest obecnie towarem deficytowym, bo w zbyt wielu miejscach na porządku dziennym są zdrady, oszukiwanie, mijanie się z prawdą, niemówienie wszystkiego, zatajanie ważnych informacji po to, by kogoś do czegoś zachęcić. Raczej uczymy się ostrożności i jak w kodeksie drogowym, ograniczonego zaufania. W Księdze Izajasza czytamy jednak o pełnym zaufaniu.

Nie będę Was zachęcał, abyście wyzbyli się ostrożności w podchodzeniu do innych ludzi czy instytucji. Nie mamy złudzeń, że nawet w Kościele nie zawsze spotkamy się z zupełnie szczerymi intencjami. Jesteśmy grzesznymi ludźmi i szarpia nami różne namiętności, pożądlivości, czy też chęci osiągnięcia jakiegoś celu. Lecz gdy chodzi o Boga, Zbawiciela, będę twierdził, że nie ma pewniejszego miejsca, nie ma bardziej godnej zaufania osoby. Chrystusowi możemy się powierzyć całkowicie. Nigdy nas nie zdradzi, nie sprzeda, nie stwierdzi, że ktoś inny jest dla Niego ważniejszy. Mogę więc Mu zaufać, a wraz z zaufaniem przestanę się bać.

Nie chciałbym abyście odnosili wrażenie, że wiara w Boga jest czymś wzniosłym, często nieosiągalnym. Prawdziwa wiara to przede wszystkim przyjęcie daru, który daje Bóg. Za darmo, z Jego łaski, nie z uczynków, byśmy się nie chlubili. Ale to także codzienny wybór tego, w jaki sposób chcę moje życie prowadzić. Czy pamiętam o rozmowie z Jezusem czyli o modlitwie? Czy chcę zasady podane w przykazaniach stosować czy nie? Czy mam przeświadcze-



nie o tym, że Zbawiciel troszczy się o mnie i ma mnie w swojej opiece?

Żyjemy w trudnych czasach. Wszędzie zapowiada się, że przyjdą jeszcze trudniejsze. Możemy więc słusznie się bać tego, co nas czeka i oczywiście przygotowywać się by być gotowymi, ale też wiedząc, że będzie ciężko, możemy mieć przeświadczenie, że On się o nas, o mnie, troszczy. „Bo Bóg jest zbawieniem moim, zaufam i nie będę się lękał; gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją i zbawieniem moim.”

Tak jak mówiliśmy o tym na początku, zauważamy, że świat się wokół nas dynamicznie zmienia. Z drugiej strony powiedziałem, że ludzie w gruncie rzeczy zostają takimi samymi jak ci żyjący trzy czy może dwa tysiące lat temu. Wszyscy potrzebujemy Boga. Nawet wtedy, gdy temu zaprzeczamy. Każdy ma prawo odrzucać Bożą miłość.

Kościół ma głosić dobrą nowinę o Jezusie Bożym Synu – Zbawicielu. Treść jest ta sama tylko forma i język musi nadążać za współczesnością. Przez wiele lat pracowałem z młodzieżą. Potem w parafii w której pracowałem zajmowali się tym młodszy ode mnie. Jednak kiedyś zdarzyło się tak, że nie było nikogo do poprowadzenia spotkania młodzieżowego. Chętnie je poprowadziłem. Przygotowałem studium fragmentu o zbroti z Listu do Efezjan. Wtedy nastolatki, świeżo po konfirmacji, z entuzjazmem zaczęli mówić, że to jak w grze RPG. Po czym zrobili mi wykład na temat subkultur. Nic nie rozumiałem, oprócz tego, że oni mają inny równoległy świat. Lecz równocześnie odkryłem, że Duch Święty wszedł w ich świat z tekstem sprzed dwóch tysięcy lat.

Drodzy, potrzebujemy **modlitwy i zaufania**. Modlitwy do Ducha Świętego i zaufania, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Bo On mówi: „Nie dzięki mocy i sile, ale dzięki Duchowi mojemu to się stanie”. Taka była, jest i będzie droga dla Kościoła. Jak powrócimy do modlitwy i zaufania Bogu, zobaczymy owoce wiary w życiu swoim i innych.

Dziękując Wam za trud tworzenia społeczności w Hażlachu i w całej naszej parafii cieszyńskiej, chciałbym życzyć tego, byście mogli w każdej chwili mówić: Oto, Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją, i zbawie-

niem moim.

Grajcie Panu, bo wielkich dzieł dokonał, niech to będzie wiadome na całej ziemi.

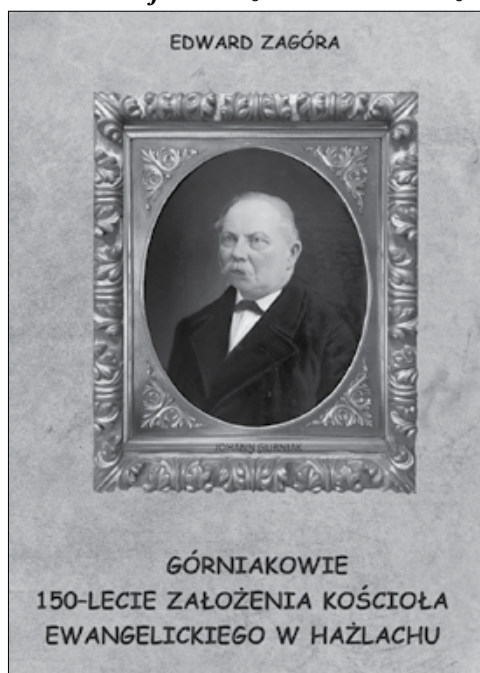
Amen.

Rozmowa z panem Edwardem Zagórą

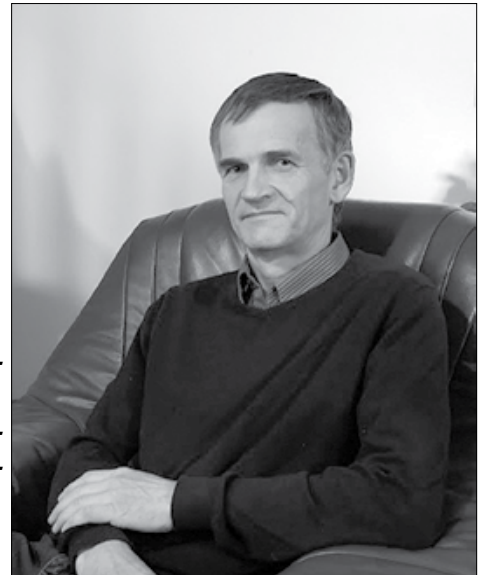
Z okazji jubileuszu 150-lecia kościoła ewangelickiego w Hażlachu została przygotowana książka „Górniakowie 150-lecie kościoła ewangelickiego w Hażlachu”. Po zapoznaniu się z tą publikacją jestem pod wrażeniem zebranych tam faktów, tak ciekawie przedstawionych. Na co dzień Pana osoba jest mniej znana naszym parafianom. Czy mógłby Pan coś opowiedzieć o sobie? Skąd takie zainteresowanie historią? Wiemy tylko, że mieszka Pan w Brzeźowce i jest członkiem hażlaskiego filiału naszej parafii.

W Brzeźowce, na co dzień zajmuję się pracą na roli. Wprawdzie nie mam dużego gospodarstwa, ale prowadzę z żoną także fermę drobiu w sąsiednich Kończycach Wielkich, która jest naszym głównym źródłem utrzymania. Przez całe życie odskocznią od pracy i szarej codzienności są dla mnie przeróżne zainteresowania. Kiedyś była to m.in. elektronika, muzykowanie, historia starożytna czy górskie wędrowki. Obecnie od wielu lat interesuję się genealogią. Stąd też moje, powiązane z nią, zainteresowania historyczne.

Na jubileusz kościoła w Hażlachu udało się zaprosić potomków fundatora kościoła Jana Górniaka i ku naszemu wielkiemu zaskoczeniu skorzystali z zaproszenia i przyjechali. Jak udało się Panu ich odnaleźć? Czy było to łatwe zadanie?



Przyznam, że zadanie to nie było proste i początkowo przypominało „szukanie igły w stogu siana”. Oprócz tego, że potomni Górniaków wyprowadzili się z Hażlachu na Morawy, tak naprawdę niewiele więcej było wiadome. Pomogły mi w tym moje zainteresowania genealogiczne i przeszukanie wielu ksiąg metrykalnych



z rejonu Moraw. Po wielu perypetiach, chociażby natrafieniu na nieco przekreśloną nazwę miejsca ich osiedlenia, która sprowadziła moje poszukiwania na błędny tor, w końcu udało się odnaleźć ich ówczesne lokum na Morawach. Poprawne dane odnalazłem w parafii ewangelickiej w Znojmie, do której przynależała wtedy szukana rodzina. Szybko odnalazłem na mapie zapisaną tam miejscowość zamieszkania, tuż na przedmieściach tego miasta. Zdziwiony zostałem kolejny raz, gdy zorientowałem się, że to nie ta pobliska miejscowość, a wioska oddalona o 30 km, z podobną nazwą — Deutsch Knönitz (obecnie Miroslavské Kninice). Napisałem maila do tamtejszego urzędu gminy, mieszczącego się nie gdzie indziej jak w zamku należącym ongiś do potomków Górniaków, ale niestety nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Dopiero moje zapytania na Facebooku, w grupie miłośników Miroslavskich Kninic, nie pozostały bez echa. Odpowiedział sam starosta, którego babcia w dodatku służyła na zamku szukanej rodziny. Tą drogą otrzymałem kontakt do pani Eriki Jordan, która później, wraz

z eswoim siostrzeńcem, zaszczyliła swoją obecnością nasze hażlaskie uroczystości jubileuszowe. Zaproszenie jej do Hażlacha nie było trudne, ponieważ pani Erika jest osobą bardzo emocjonalnie podchodzącą do historii swoich przodków i w dodatku posiadającą dużą wiedzę w tym zakresie. To niekończące się, kilkumiesięczne konwersacje internetowe z panią Eriką wzbudziły we mnie głębokie zainteresowanie tym tematem i zaowocowały napisaniem książki.

Jesteśmy pod wrażeniem działalności rodziny Górniaków na naszej cieszyńskiej ziemi, ale także w innych rejonach obecnych ziem polskich i czeskich. Jakie są przyczyny, Pana zdaniem, tak małej wiedzy o tej rodzinie w naszym społeczeństwie?

W moim przekonaniu jest to spowodowane proniemiecką orientacją tej rodziny. Po wojnie na piedestały chętnie stawiano tylko to, co polskie. Takie rodziny z pewnością nie były ciekawym tematem dla historyków. Na zapomnienie skazywali ich także sami ewangelicy, bojąc się potwierdzenia krążącego powszechnie stereotypu: Polak — katolik, Niemiec — ewangelik. Wymazywanie z historii tych ludzi było dla nich bardzo krzywdzące. Dostrzegam jednak, że w obecnych czasach wiele się zmienia i panuje głębsze zrozumienie dla historycznych, wielonarodowościowych tradycji naszego regionu i czasów, kiedy ta ziemia chlubiła się tolerancją nie tylko wyznaniową, ale i była domem, w którym w zgodzie zamieszkiwali ludzie wielu opcji narodowościowych.

Przy opracowywaniu tej książki nawiązał Pan kontakty międzynarodowe m.in. z potomkami Jana Górniaka mieszkającymi w Niemczech czy też starostą Mirosławskich Kniniec na Morawach, jak również z potomkiem Górniaków z Francji. Wiele przytoczonych dokumentów w książce jest zapisanych w języku niemieckim lub morawskim. Jak Pan, Panie Edwardzie poradził sobie z barierą językową?

Bariera językowa nie jest dziś tak kłopotliwa jak kiedyś. Z pomocą przychodzą internetowe translatory i różne aplikacje, pozwalające tłumaczyć, chociażby teksty książek po przyłożeniu obiektu smartfona. Tłumaczenia takie nie są może najdokładniejsze, ale w zupełności wystarczają na prowadzenie prostych konwersacji. Dowodem na to może być fakt, że pani Erika zamówiła dla rodziny aż 35 egzemplarzy książki o Górniakach i jak mnie zapewniła, wszyscy radzą sobie doskonale z barierą językową, czytając właśnie za pomocą takich aplikacji w smartfonach. Inną trudnością jest umiejętność czytania starych archiwaliów pisanych kurentem (często potocznie nazywanym pismem gotyckim), ale opanowanie czytania takiego pisma należy do elementarza genealoga. Jeżeli chodzi o dr. Jacka



Stoisko z książkami publikacjami na wydanych na 150-lecie Kościoła w Hażlachu



Eriki Bütterlin i Johannesesa Gottberga



Potomkowie Jana Górniaka podczas przechadzki wraz z autorem książki Edwardem Zagórą i Janem Królem

Górniaka z Francji, wspomnianego w pytaniu, to włada doskonale językiem polskim. Jest to osoba wywodząca się z innej linii Górniaków, właścicieli cegielni w Sibicy, którzy nie zostali uwzględnieni w mojej książce. Pana Jacka pochłaniają od wielu lat zainteresowania tym rodem we wszystkich gałęziach i zdradzę, że na przyszły rok planuje zorganizowanie w Cieszynie dużej konferencji, której bohaterami będą właśnie Górniakowie, jeszcze szerzej reprezentowani. Mam nadzieję, że będzie to dobrym przyczynkiem do przypomnienia nie tylko lepiej kojarzonego rodu Górniaków z Sibicy, ale także tych z bardziej zapomnianych gałęzi, których historia chciała wykreślić ze swoich kart.

Naprawdę Pana praca zasługuje na wysokie uznanie. Mamy nadzieję, iż osoba Jana Górniaka może być niejednokrotnie wzorcem postępowania dla naszych zborowników. Jak Pan postrzega, po przeprowadzeniu tylu badań i poszukiwań, obecnie tę postać?

Z pewnością w osobie Jana Górniaka dostrzegam osobę godną naśladowania. Wzorem może być jego pracowitość, jakże charakterystyczna dla ewangelików tej epoki, na którą patrzę z wielkim szacunkiem. Przyjęto nazywać ją ewangelickim etosem pracy, stanowiącym jedną z ważniejszych cech luteranckiej tożsamości. Przy tym była to osoba niezwykle skromna, co podkreślają historyczne artykuły prasowe. Przy swoim bogactwie widzę w nim człowieka bogobożnego, głęboko wierzącego, nieszczędnego grosza na cele religijne i wrażliwego na niedolę prostego ludu. Myślę jednak, że takich wzorów do naśladowania znajdziemy w tej publikacji o wiele więcej. Te przymioty, które przytoczyłem powyżej, z pewnością będą pasować do niejednej osoby z tego rodu. To taki kod genetyczny, dar od Boga, który zapewne w sobie nosili z predestynacją do robienia rzeczy wielkich.

A teraz bardzo proszę Pana o parę słów o swojej rodzinie. Na pewno ta praca zajęła Panu sporo czasu. Podziwiamy Pana żonę za wyrozumiałość, cierpliwość podczas Pana pracy nad książką.

W październiku minęło 30 lat od zawarcia naszego związku małżeńskiego z Ingą z domu Kornas, pochodzącej z Golasowic. Z perspektywy lat na pewno nie żałuję swoich młodzińskich wyborów. Mamy córkę Monikę, która założyła już z mężem Adamem swoją rodzinę i jestem też szczęśliwym dziadkiem dwojga wnucząt: 3-letniej Hanny i urodzonego w lutym tego roku Kacperka. To prawda, praca nad książką zajęła sporo czasu. Staralem się jednak, żeby nie kolidowała ona z moimi obowiązkami, ale na pewno ta cierpliwość i wyrozumiałość ze strony żony była tu potrzebna. Także dlatego, że mój wolny czas dodatkowo absorbuje prowadzenie na Facebooku regionalnej grupy „Cie-



Edward Zagóra - autor książki pt. „Górniakowie 150-lecie Założenia Kościoła Ewangelickiego w Hażlachu”

szyńskie Koło Genealogiczne”, liczącej ponad 500 członków. Skupia ona osoby szukające swoich korzeni po obu stronach Olzy, w historycznych granicach Księstwa Cieszyńskiego, ale i tych, którzy z chęcią służą tu swoją pomocą w tych poszukiwaniach.

Na koniec, czy planuje Pan dalsze prace historyczne, a jeśli tak, to może zdradzi nam pan rąbek tajemnicy?

Nie chcę tu kreować się na historyka piszącego książki jedną po drugiej, bo takim na pewno nie jestem. Książeczka o Górniakach nie była planowana, powstała spontanicznie po zafascynowaniu się tym jakże ciekawym rodem. Jeżeli chodzi o ten rąbek tajemnicy, to zdradzę, że jestem namawiany na opracowanie monografii Brzezówki, w związku z przypadającymi w przyszłym roku obchodami 500-lecia naszej wioski. Budzi to jednak we mnie zakłopotanie i niepewność czy to zadanie nie jest dla mnie na wyrost.

Czekamy więc na nie. Dziękuję za rozmowę i życzę Błogosławieństwa Bożego we wszystkich Pana poczynaniach.

Dziękuję z wzajemnością.

Nasi seniorzy

Beata Macura

Uroczyste przygotowane nabożeństwo dla seniorów odbyło się o godzinie 10.00 br. w Kościele Jezusowym. w Cieszynie Zebrało się wielu seniorów, uczestników i zaproszonych gości. Otóż od kilku lat powstrzymani niebezpieczną zakaźną chorobą, byliśmy zamknięci w swoich domach. Zostało odwołanych wiele spotkań, jednak cierpliwe oczekiwanie nastąpiło i dało swój rezultat.

9 października br. w murach Kościoła Jezusowego mogliśmy wspólnie przeżyć nabożeństwo spowiednio-komunijne dedykowane naszym seniorom. Poprowadził je ks. prob. Marcin Brzóska, a upiększone zostało śpiewem Chóru Misyjnego pod batutą Lidii Konik. Chór zaśpiewał dwie budujące pieśni, a były to: „Pan dobry jest” i „Psalm 23”.

Na organach grała Joanna Lazar-Chmielowska. Tego dnia mogliśmy usłyszeć piękne utwory m.in. J.S. Bacha - Chorał - Erbarm' dich mein, oh Herre Gott, BWV 721.

Po nabożeństwie seniorzy zostali zaproszeni do sali parafialnej, aby tam przy





suto zastawionych stołach porozmawiać, po prostu mile spędzić czas. Spotkanie przygotowały panie z Koła Odwiedzinowego. Każdy uczestnik otrzymał symboliczny upominek, zakładkę do książki, ze stosownym werselem okraszonym batonikiem oraz magnes w formie zakładki do gazety bądź książki.

Jesteśmy bardzo Bogu wdzięczni za możliwość spotkania się, za naszych seniorów, dla których czas spędzony ze Słowem Bożym jest czymś szczególnym.

Foto: Beata Macura



Tajemniczy Kraków

Anna Gałwa

Klasztor w Tyńcu, Kopiec Kościuszki, Spływ kajakowy? Już tych kilka punktów programu sprawiło, że lista chętnych na wycieczkę do Krakowa z filiałów Hażlach i Zamarski wypełniła się błyskawicznie. W sobotę, 24 września, wczesnym rankiem grupa parafian z połączonych filiałów pod opieką ks. Mateusza Mendrocha udała się do Krakowa. O ile w autobusie wszyscy jeszcze trochę przysypiali, to już w Krakowie, czy to dzięki pięknemu słońcu, które nam zaświeciło, czy może dzięki porannej kawie, wszyscy byli już zvarci i gotowi na dzień pełen wrażeń.

Naszą wycieczkę rozpoczęliśmy od spaceru znad brzegów Wisły do Kościoła Ewangelickiego pod wezwaniem św. Marcina przy ulicy Grodzkiej. Na miejscu powitał nas ks. Łukasz Ostruszka, miejscowy proboszcz, który opowiedział nam pokrótce historię ewangelików krakowskich oraz dzieje tamtejszej parafii ewangelickiej. Ksiądz Ostruszka opowiedział nam również o intensywnych przygotowaniach parafii do wielkiego wyzwania, jakim niewątpliwie jest 13. Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luterkańskiej, które odbędzie się właśnie w Krakowie w czerwcu 2023 r.

W Kościele ks. Ostruszka „przekazał” naszą grupę pani Aleksandrze Żońcy, radnej parafialnej i przewodniczącej po Krakowie, która zabrała nas na nietypowy spacer po „biblijnym Krakowie”. I tak fragmenty z Pisma św., zazwyczaj po łacinie, znajdowaliśmy, udając się spacerem na Wzgórze Wawelskie oraz przemierzając uliczki Starego Miasta. Otrzymaliśmy mapy wzbogacone obrazkami, dzięki którym wszyscy, także najmłodsi, mogli zaangażować się w szukanie cytatów, rzeźb czy fasad domów i kamienic.

Po posiłku w centrum miasta, udaliśmy się na zwiedzanie pięknie usytuowanego na wzgórzu pod Krakowem klasztoru w Tyńcu. Poznaliśmy ciekawą historię Opactwa założonego blisko tysiąc lat temu przez benedyktynów i działającego z przerwami po dziś dzień. Z klasztoru udaliśmy się do naszego hotelu położonego na



Wieści Wyższobramskie

terenie Bielańsko – Tynieckiego Parku Krajobrazowego, gdzie na wszystkich chętnych czekała już kolejna atrakcja tego dnia, mianowicie spływ kajakowy. Był on kolejną okazją do integracji, a także zdrowej sportowej rywalizacji, bo nie obyło się bez międzyrodzinnych wyścigów kajakami. Wieczorem udaliśmy się na zasłużoną obiadokolację, po której wszyscy uczestnicy wycieczki zgromadzili się na wieczorny śpiew i rozważanie prowadzone przez ks. Mateusza.

Następnego ranka, po solidnym wypoczynku i jeszcze lepszym śniadaniu, udaliśmy się na nabożeństwo do kościoła w Krakowie. Kazanie wygłosił ks. Łukasz Ostruszka, a dla całego zboru była to niedziela szczególna, gdyż po nabożeństwie odbywały się wybory do Rady Parafialnej. Zaraz po nabożeństwie udaliśmy się w dwóch grupach spacerem na zwiedzanie żydowskiej dzielnicy Kazimierz. Dowiedzieliśmy się, że Żydzi od wieków związani byli z Krakowem i ślady ich bytności po dzień dzisiejszy widoczne są m.in. na Kazimierzu, niegdyś odrębnej miejscowości, a obecnie klimatycznej dzielnicy Krakowa. Choć w Krakowie znajduje się ciągle kilka synagog, to już tylko jedna wykorzystywana jest przez miejscową Gminę Żydowską jako ośrodek kultu. Zwiedziliśmy od środka jedną z synagog, a także cmentarz żydowski.

Po obiedzie na sennym Kazimierzu, ruszyliśmy w stronę Kopca Kościuszki, upamiętniającego dokonania „bohatera dwóch kontynentów”. Wdrapaliśmy się na szczyt Kopca, skąd rozciągał się wspaniały widok na cały Kraków. Z Kopca, już trochę zmęczeni ale pełni wrażeń, ruszyliśmy w drogę powrotną do Hażłacha. Po powrocie ks. Mateusz w modlitwie podziękował panu Bogu za bezpieczeństwo oraz prowadzenie nas w trakcie całego wyjazdu.

Wszyscy uczestnicy wycieczki byli bardzo zadowoleni i pozostają wdzięczni ks. Mateuszowi za inicjatywę i świetną organizację. Żegnając się w niedzielę wieczorem, padały dość śmiało propozycje na kierunek przyszłorocznej wycieczki. Ksiądz Mateusz zaproponował, że może jakaś „Wenecja albo Szwecja”. Trzymamy księdza za słowo!





Czy jesień musi być smutna? Aktywny czas naszych seniorów

Magdalena Brzóska

W ostatnich dwóch jesiennych miesiącach: wrześniu i październiku, seniorzy w naszej parafii mogli aktywnie i twórczo spędzić czas. Spotykaliśmy się na naszych cotygodniowych spotkaniach, w czasie których gościliśmy ciekawych ludzi.

Pierwszym z naszych gości była Beata Kalińska, poetka, przewodnicząca Cieszyńskiej Studni Literackiej, autorka wielu tomików poetyckich, laureatka wielu konkursów literackich, nagrodzona odznaką honorową Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



W Domu Narodowym

Pani Beata Kalińska pięknymi słowami poezji przeniosła nas w świat dawnych lat i miejsc Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego, który pamiętamy z dzieciństwa. Ciekawie ujęła i przelała na papier otaczającą nas codzienność, czasem trudną, będącą jednocześnie retrospekcją jej własnych przeżyć i doświadczonych emocji. Myślę, że wszyscy spędziliśmy z nią wspaniały czas.

Drugim gościem w tym miesiącu Spotkań Seniorów był Pan Tomasz Marek, na co dzień katecheta z parafii w Żorach. Pan Tomek na tydzień przed Świętem Reformacji opowiedział o udziale załogi zapaleńców reprezentujących nasz Kościół w rajdach Złombol. Ta motoryzacyjna akcja zaczęła się 18 lat temu od pomysłu dwóch entuzjastów z Katowic, którzy postanowili przejechać Europę w dwóch samochodach z czasów PRL i w ten sposób zebrać środki na pomoc dzieciom w potrzebie w domach dziecka. Akcja ta rozrosła się do tego stopnia, że dziś uczestniczy w niej po kilkaset załóg.

W 2017 roku wiele parafii naszej diecezji złożyło się na zakup samochodu marki Wartburg, który odpowiednio oklejony miał promować jubileusz 500 lat Reformacji. Złombolowy Wartburg, którym podróżowali oprócz pana Tomasza również między innymi ks. Marek Michalik i ks. Łukasz Stachelek, był między innymi w Niemczech, Hiszpanii i w Turcji, budząc wszędzie tam zainteresowanie i ciekawość zarówno innych uczestników rajdu, jak i wielu napotkanych osób. Uczestnicy mieli możliwość zadania pytań, a po spotkaniu seniorki i seniorzy mieli możliwość obejrzenia zabytkowego już Wartburga na parafialnym parkingu, a nawet przymierzenia się do tego niezwykłego auta.

A jak już mowa o podróżach, to nasi seniorzy w ostatnich miesiącach również odbyli podróże. 30 września w naszym mieście odbyło się wydarzenie zatytułowane „Cieszyński Dzień Seniora”. Nasi seniorzy otrzymali zaproszenie do wzięcia w nim udziału i kilka naszych przedstawicielek reprezentowało naszą grupę. Spotkanie odbyło się w Domu Narodowym, gdzie w programie przygotowanym na tę szczególną okazję wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1. Można również było wysłuchać recitalu gitarowego w wykonaniu Michała Kasztury. Organizatorzy przygotowali również całą masę interesujących wykładów i prezentacji dotyczących życia i funkcjonowania seniorów w naszym mieście i społeczeństwie. Z pewnością była to wartościowa inicjatywa i mamy nadzieję, że będzie kontynuowana i rozwijana przez władze naszego miasta.

13 października grupa przedstawicielek Koła Odwiedziniowego pojechała do Ewangelickiego Domu Opieki Emaus w Dzięgielowie, by z pozdrowieniami z okazji Dziękczynnego Święta Żniw odwiedzić zamieszkujące tam osoby pochodzące z naszej parafii. Obecnie zamieszkuje tam 13 naszych parafianek. Spotkanie odbyło się w świetlicy domu opieki, gdzie przy



kawie i domowym cieście przywiezionym przez panie, czas upłynął na modlitwie, wspólnym śpiewie i rozmowach. W spotkaniu wziął również udział duszpasterz EDO Emaus – ks. Marek Londzin.

W piątek, 21 października grupa ponad 40 seniorów pojechała na wycieczkę w góry. Wpierw pojechali do Istebnej, gdzie zwiedzili zabytkową chatę rodziny Kawuloków, w której o życiu i tradycji istebniańskich górali opowiadał Janko Kawulok. Następnie cieszyńscy seniorzy odwiedzili Parafię Ewangelicko-Augsburską w Istebnej. W tamtejszym domu parafialnym spotkali się z ks. Dariuszem Madzią. Czas przy kawie i cieście był też okazją do rozmowy i bliższego poznania istebniańskiej parafii. Spotkanie zakończyła wizyta w kościele, wspólny śpiew i modlitwa.

Z Istebnej seniorzy pojechali do Wisły-Czarnego, gdzie zwiedzili Zamek Prezydenta Rzeczypospolitej na Zadnim Groniu, który jest oficjalną rezydencją głowy państwa. Mogli się tam zapoznać z niezwykłą historią i współczesnością tego miejsca. Imponujące widoki podkreślała jesienna szata Beskidów oraz promienie słońca. Wspólny wyjazd zakończył obiad w regionalnej restauracji w dolinie Białej Wisłki. W wycieczce, podobnie jak w cotygodniowych spotkaniach seniorów, wziął udział ks. proboszcz Marcin Brzóska oraz praktykant naszej parafii, mgr teol. Łukasz Aścik. Wszystkie te wydarzenia wpisują się w pracę diakonijną naszej parafii, której celem jest troska, aktywizacja i integracja naszych seniorów. Cieszymy się, że mo-



Wycieczka



Wieści Wyższobramskie

żemy się spotykać i wspólnie działać. Serdecznie zachęcamy wszystkich do dołączenia do grupy seniorów, która spotyka się w naszej parafii.



XXIII Zjazd Przewodników Ewangelików w Rybniku

Władysława Magiera

Decyzja o spotkaniu w Rybniku zapadła na zjeździe w Poznaniu, który odbył się w zeszłym roku. Spotkanie zgodził się zorganizować nasz kolega, przewodnik z Rybnika, Darek Wantulok, z pomocą koleżanki Ewy Gatnar. Przewodnicy i ich sympatycy zjechali się do Rybnika w czwartek, 22 września. W południe spotkaliśmy się w parafii, gdzie przedstawicielki Rady Parafialnej przyjęły nas posiłkiem. Później udaliśmy się do ewangelickiego kościoła ap. Piotra i Pawła, o którym opowiedział ks. Mirosław Sikora oraz na spacer po Rybniku, odwiedzając m.in. I LO im. Powstańców Śląskich. Szkoła w tym roku obchodzi jubileusz 100-lecia. Po zabytkowym budynku oprowadzał nas dyrektor placówki, który wspomniał, że pierwszym maturzystą szkoły był kardynał Bolesław Kominek, znany z zasług, jakie położył dla pojednania polsko-niemieckiego. Reprezentacyjną ulicą Kościuszki dotarliśmy do katolickiej bazyliki św. Antoniego, z najwyższymi wieżami na Górnym Śląsku. Zwiedzanie Rybnika zakończyliśmy w zabytkowej kamienicy Świerklaniec.

Drugiego dnia, po zwiedzeniu zespołu klasztorno-pałacowego w Rudach, pojechaliśmy do Zabytkowej Kopalni Ignacy (Hoym) w Rybniku-Niewiadomiu. Nowoczesne, multimedialne wystawy w pokopalnianych obiektach wraz z uruchomioną dla nas maszyną parową pokazywała Małgorzata Płoszaj, która przybliżyła nam również historię rybnickiej gminy żydowskiej. Ostatnim punktem drugiego dnia był najstarszy obiekt Wodzisławia Śląskiego - kościół ewangelicki Świętej Trójcy. Z historią parafii zapoznał nas proboszcz, ks. Daniel Ferek oraz lokalny pasjonat historii pan Marian Scheithauer.

Trzeciego pojechaliśmy na wycieczkę do Raciborza, Rozumic i Ściborzyc Wielkich. W Raciborzu zwiedziliśmy gotycką kaplicę zamkową, zwaną „śląską Sainte-Chapelle” oraz kaplicę cmentarną przy ul. Starowiejskiej, w której dziś odbywają się nabożeństwa dla małej społeczności



foto Janina Hławiczka



ewangelickiej miasta. Z historią nieistniejącego budynku kościoła ewangelickiego zapoznał nas Dariusz Wantulok, a rozważanie biblijne poprowadziła diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk. Po obejrzeniu centrum Raciborza udaliśmy się do Rozumic, gdzie znajdują się ruiny ewangelickiego kościoła. Rozumice do 1945 były zamieszkałe w zdecydowanej większości przez ewangelików, a ostatni rozumicki pastor, Arnold Hitzer należał do Kościoła Wyznającego. O znaczeniu tego miejsca przypomniała dk A. Błahut-Kowalczyk. Ostatnim punktem wycieczki był kościół w Ściborzycach Wielkich, w której jest i parafia ewangelicka. Na uroczystej kolacji tradycyjnie podjęto decyzję o miejscu kolejnego spotkania. Następny zjazd będzie miał bazę w Warszawie.

W ostatnim dniu, na nabożeństwie w kościele w Rybniku, wspomniano zmarłych przewodników ewangelików, a śpiewem służyła Joanna Szczepankiewicz-Battek.

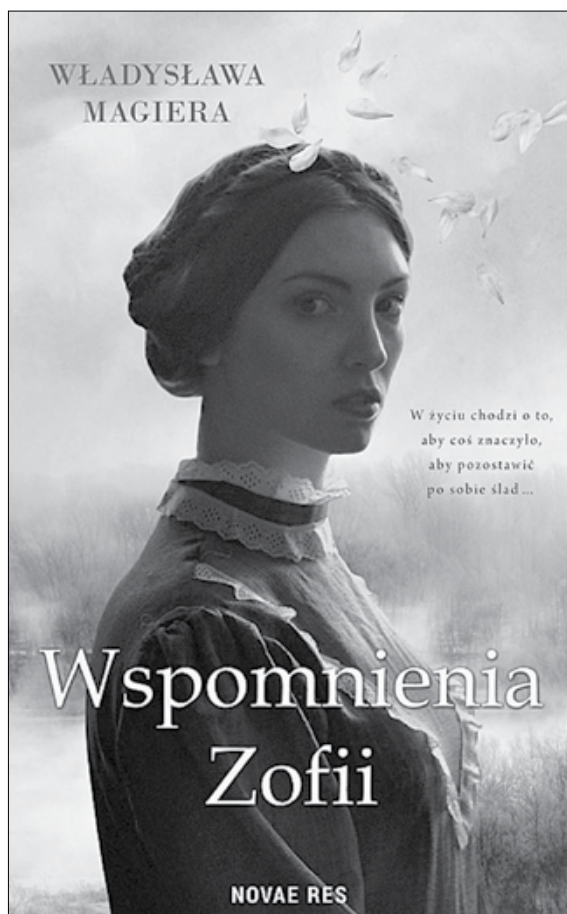
Moja przygoda z radiem

Władysława Magiera

Od kilkunastu lat, częściej lub rzadziej, nagrywam opowieści do różnych radiowych rozgłośni. Ostatnie kilka lat, regularnie, moje króciutkie biogramy kobiet Śląska Cieszyńskiego pochodzących z tamtej strony Olzy, można słuchać w audycji U Polaków za Olzą, emitowanej w każdą pierwszą niedzielę miesiąca przez radio Katowice. Można jej słuchać także w dowolnym terminie, odtwarzając z podcastu <https://podcasty.radio.katowice.pl/category/olza/>. W tym roku kalendarzowym zmieniłam formułę i nazwałam swoje wypowiedzi „Szlak mężczyzn”, bo mówię o zasłużonych, w różnych przestrzeniach, mężczyznach. Tak się składa, co ma zresztą swoje historyczne uwarunkowania, że są to prawie sami ewangelicy.

Czasami spotykałam się też z dziennikarzami polskiego radia w Ostrawie. Ostatnio nagrałam dwie audycje do cyklu ekumenicznego Głos chrześcijan, którą redaguje ks. Janusz Kożusznik. Głos chrześcijan jest emitowany w każdy ostatni piątek miesiąca. Opowiadałam tam o absolwentach polskiej, ewangelickiej szkoły w Suchej Średniej, a w następnej o mojej pierwszej powieści „Wspomnienia Zofii”. Audycje można odsłuchać także w podcaście: <https://www.mujrozglas.cz/wydarzenia/wydarzenia-30-9-2022>

Powieść będzie miała premierę 31 października. W książce występują historyczne postacie, a akcja toczy się głównie na Śląsku Cieszyńskim, po tamtej stronie Olzy i w Cieszynie. Przenosimy się także, wraz z główną bohaterką, do Warszawy i Siemianowic Śląskich. Jest to opowieść o Zofii Kirkor-Kiedroniowej i jej mężu, inżynierze Józefie Kiedroniu. Fakty czerpałam z pamiętników Zofii i opowieści jej rodziny. Ponieważ jej wspomnienia znają raczej historycy, postanowiłam przybliżyć tę wyjątkową i zasłużoną postać szerszemu gronu czytelników. Chciałam także, by mieszkańcy innych regionów Polski poznali, chociaż trochę, historię naszej ziemi. Tego, że wiadomości o naszym Śląsku w innych częściach Polski są niewielkie, doświadczam często, oprowadzając wycieczki po mieście. Może takie stwierdzenie zabrzmie nieco dydaktycznie, ale chciałam pokazać naszą małą ojczyznę poprzez działania wyjątkowych bohaterów. Oczywiście książka to opowieść fabularna o niezwyklej kobiecie, która przeżyła nie tylko wielkie miłości, ale i wielkie tragedie. Życie panienki z „dobrego domu” nie było usłane różami, przebywała w carskim więzieniu, na Syberii, później więzili ją Czesi, a jako staruszka cudem uniknęła wywózki do Auschwitz. Przeżyła dwóch mężów, z których pierwszy był wyznania prawosławnego, a drugi ewangelikiem z Błędowic. Właśnie z Józefem Kiedroniem zamieszkała w Dąbrowie, na terenie zupełnie sobie nieznanym, a jednak najbar-



dziej ze wszystkich miejsc ukochała „ziemię swojego męża”. Poznała tu wielu przyjaciół, a o proboszczu z Nawsia, ks. Franciszku Michejdzie mówiła, że jego słowo jest dla niej rozkazem. Tej ziemi była oddana do końca, stąd pochodzili jej najwierniejsi przyjaciele, a że w pewnym okresie swojego życia „rządziła Polską”... O tym wszystkim opowiadam w powieści „Wspomnienia Zofii”, wydanej przez gdyńskie wydawnictwo i dystrybuowanej w księgarniach całej Polski od 31 października. W Cieszynie będzie do kupienia nie tylko w księgarniach, ale również na spotkaniach autorskich.

Opowieści o Zofii będzie można wysłuchać i zakupić książkę w promocyjnej cenie m.in. na spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Propozycji, który prowadzi honorowy prezes Koła nr 2 „Mały Jaworowy” Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Eugeniusz Raabe. Spotkanie odbędzie się 16 listopada (środa) o godz. 17 w Domu Narodowym.

Uczniowie ZSB sprząkali cmentarz ewangelicki

Joanna Lazar-Chmielowska

Zbliża się Pamiątka Umarłych. W związku z tym, w ramach prac Szkolnego Klubu Wolontariatu, chłopcy z kl. IVa i IVb z Technikum nr 4 przy Zespole Szkół Budowlanych razem z Joanną Lazar-Chmielowską poszli sprzątać cmentarz ewangelicki przy ul. Bielskiej w Cieszynie. Uczniowie grabili liście oraz usuwali chwasty przy grobach, np. Jana Gawłasa (rektora PWSM w Katowicach, kompozytora i organisty) czy Jana Łyska (nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego związanego ze Śląskiem Cieszyńskim).

Zatrzymaliśmy się również przy grobach m.in. Pawła Hulki-Laskowskiego (pisarza i tłumacza), Franciszka Głajca (dyrektora cieszyńskiego teatru w latach 80-tych), Karola Stryi (dyrygenta, inicjatora Międzynarodowego Konkursu Dyrygenckiego im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach), Tomasza Hermy (artysty, rzeźbiarza), Jerzego Hadyny (folklorysty), Bolko Kantora (sportowca, boksera), Krystyny Habryki oraz Mirosława Podzorskiego (nauczycieli ZSB).

Potem uczniowie zostali zaproszeni na poczęstunek w Parafię. Wszystkim miło upłynął czas na roz-



Więści Wyższobramskie

mowach z panią Małgorzatą Waclawik-Syrosz, panią Magdaleną Brzóska, ks. Łukaszem Gasiem, ks. Mateuszem Mendrochem i panem Łukaszem Aścikiem.

Uczniowie z Zespołu Szkół Budowlanych w Cieszynie wykonali dobrą pracę.

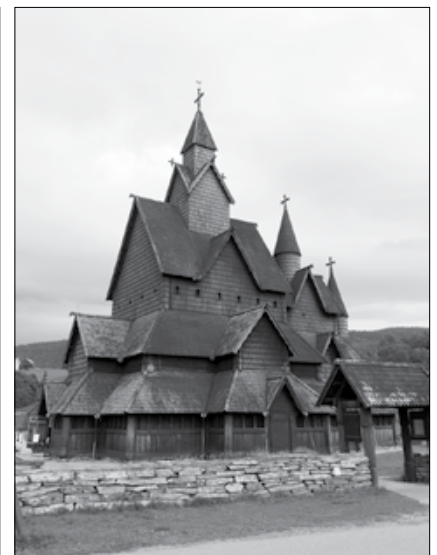
Foto: Dariusz Chmielowski



Konkurs fotograficzny

*W okresie wakacyjnym zaprosiliśmy czytelników **Więści Wyższobramskich** do konkursu zatytułowanego „Ewangelickie kościoły w obiektywie”. Przesyłanie zdjęć - najciekawszych ujęć Ewangelickich Kościołów w Polsce i poza granicami kraju, trwało do końca sierpnia. Spłynęło kilkanaście e-mailów przekazujących fotografie kościołów z różnych zakątków. W związku z tym w kolejnych numerach będą ukazywały się różne zdjęcia. Bardzo dziękujemy za udostępnienie ciekawych ujęć dwóch kościołów, których opisy przedstawiają ich historię. Zatem serdecznie zapraszamy do wędrowki po Polsce i nie tylko. Cieszymy się, że dołączyły osoby z innych parafii.*

Kościół klepkowy w Heddal (Heddal stavkirke) – kościół klepkowy (słupowy), znajdujący się w norweskiej miejscowości Heddal, w gminie Notodden, w regionie Telemark. Jest największym z 28 kościołów tego typu w Norwegii, Trójnawowa świątynia jest największym zachowanym kościołem klepkowym (słupowym) w Norwegii. Powstała w 1242 roku, choć część prezbiterium datuje się z roku 1147. Ołtarz powstał w roku 1667, przebudowano go w 1907 roku[3]. Budowla wzmiankowana była po raz pierwszy w roku 1315.





Katedra Nidaros (Nidarosdomen) – gotycka katedra wybudowana w 1152 r. w Trondheim. Katedra nosząca do dziś starą nazwę Trondheim wzorowana była na angielskiej katedrze w Canterbury. Ta największa w całej Skandynawii świątynia jest miejscem pochówku króla Norwegii Olafa II. Wprowadził on w swym kraju chrześcijaństwo i przez wiele lat po jego śmierci, jego grób był miejscem pielgrzymek. To sprawiło, że czterdzieści lat po pogrzebie, zaczęto budować katedrę. Srebrna trumna Olafa nie zachowała się, gdyż w 1537 wywieziono ją do Danii i przetopiono na monety.

Kościół protestancki w Trondheim, Katedra Nidaros Norwegia

Z posiedzenia Rady Parafialnej

Październikowe spotkanie Rady Parafialnej odbyło się w poniedziałek 10 października 2022 roku w Cieszynie. Porządek, który został zaplanowany na to spotkanie, początkowo sprawiał wrażenie, że będzie to krótkie i dynamiczne posiedzenie. Jednak już pierwsze z procedowanych punktów pokazały, że jest wiele spraw, problemów oraz potrzeb, które warto szerzej omówić i przedyskutować. Powstała przestrzeń do swobodnej, merytorycznej dyskusji i wymiany poglądów oraz szerszego spojrzenia na bieżące wyzwania.

Druga połowa września i początek października to okres wielu uroczystości i jubileuszów, które odbyły się w naszej Parafii. Podsumowano dwa znaczące jubileusze w Hażlachu: 100-lecie Chóru Hażlach - Zamarski i 150-lecia kościoła w Hażlachu oraz dziękczynne nabożeństwo na Święto Żniw połączone z dziękczynieniem za zakończone prace remontowych Kościoła Jezusowego. Radni podzielili się swoimi spostrzeżeniami i wnioskami z obu tych uroczystości. Istotnym problemem jest obojętność wkradająca się do życia chrześcijańskiego, która powoduje, że mimo tak oczywistych powodów do dziękczynienia Panu Bogu, wielu parafian nie przyszło w tym dniu do kościoła, rezygnując także ze społeczności. Mamy przywilej by czerpać z Bożej oferty i obfitości.

Efekty remontu kościoła są widoczne. Poza częścią budowlaną i wizualną istnieje także sfera finansowa, która opiewa na kwoty wręcz horrendalne. Dzięki wielkiej ofiarności olbrzymi zakres prac udało się sfinansować, ale w dalszym ciągu trwa weryfikacja dokumentacji i ostateczne rozliczenia. Rada Parafialna przeanalizowała możliwości pozyskania źródeł finansowania, które pozwolą zabezpieczyć środki na dalsze potrzeby.

Podczas weekendu poprzedzającego posiedzenie Rady Parafialnej młodzież naszej Parafii uczestniczyła z Ogólnopolskim Zjeździe Młodzieży Ewangelickiej w Wiśle. Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży ks. Mateusz Mendroch zdał relację z wydarzenia, a także podzielił się swoimi wnioskami i spostrzeżeniami.

Zauważalna jest potrzeba rozwijania oferty i stworzenia przestrzeni do rozwoju życia chrześcijańskiego. Po okresie pandemii, kiedy obostrzenia skutecznie zablokowały wiele wydarzeń i cyklicznych spotkań, odbudowywana jest oferta skierowana do różnych grup. Pojawiło się wiele interesujących inicjatyw i propozycji. Kontakt bezpośredni jest cennym narzędziem do budowania relacji między ludźmi.

Ze względu na liczebność naszej Parafii jest dużo pogrzebów, chrztów, ślubów, wspominek zmarłych oraz innych wydarzeń, które dość często wypełniają nasze nabożeństwa oraz zająmają się pod względem terminów. Istnieje potrzeba uporządkowania kalendarza wydarzeń i usystematyzowania organizacji życia kościelnego. Rada Parafialna zarekomendowała, aby pogrzeby odbywały się w dniach od poniedziałku do piątku.

Rada Parafialna zapoznała się ze stanem zgromadzonych środków finansowych, którymi dysponuje Parafia. Omówiono kalendarz bieżących wydarzeń na najbliższe tygodnie i sprawy dotyczące aktualnego funkcjonowania Parafii.

Lukasz Pietroszek; Sekretarz Rady Parafialnej

Poznajmy się lepiej

Od września w Parafii Cieszyńskiej pracuje pan Łukasz Aścik, który po skończonych studiach w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie został skierowany do nas, aby w największej parafii w Polsce odbyć praktyki. Żeby go lepiej poznać, Redakcja Więści Wyższobramskich zadała mu kilka pytań.

W pewnych momentach naszego życia odczuwamy potrzebę realizowania się, w przypadku Pana była to decyzja służenia w kościele i podjęcia studiów teologicznych?

Tak, czułem, że to dobra droga. Dziś z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że ta decyzja była początkiem układania puzzli własnej tożsamości. Przy podejmowaniu tej decyzji nie wiedziałem za bardzo co układam, ale wiedziałem o tym, że jest to słuszne, że to właściwa układanka. Było w tym wszystkim wiele niewiadomych. To jednak świetne uczucie, kiedy odkrywa się kolejne elementy i okazują się, że wszystko zaczyna do siebie pasować i gdy we wszystkim zauważa się Boże działanie.

Czy miał ktoś wpływ na tę decyzję?

Na pewno! Każda osoba jaką znam miała na to jakiś wpływ. Mogę między innymi wymienić w tym miejscu ks. Bogusława Juroszka, który angażował mnie w spotkania młodzieżowe, śp. ks. Franciszka Czudka, który stworzył ośrodki pomocowe w mikołajskiej parafii i w ten sposób pokazał, jak ważna jest działalność diakonijna. Koledzy i koleżanki na mojej drodze i oczywiście rodzina, a szczególnie śp. babcia.

Jakie były reakcje rodziny na tę decyzję?

Ogólnie rzecz ujmując, to były pozytywne. Rodzina nie miała i nie ma nic przeciwko podjętej decyzji. Szczerze mó-



Praktykant mag teol. Łukasz Aścik w asyście proboszcza ks. Marcina Brzóska w Markłowicach, na Dziekczynnym Świątce Zniw



W Hażlachu na 150-leciu Kościoła



więc, nie pamiętam jakiegoś szczególnego momentu kiedy oznajmiłem to rodzinie, ale na pewno nie spotkałem się z oporem czy niezadowolaniem, a wręcz przeciwnie – ze wsparciem.

Może coś o rodzinie, skąd dokładnie Pan pochodzi?

Pochodzę z Mikołajek na Mazurach. To małe turystyczne miasteczko liczące nieco ponad 3000 mieszkańców, które w sezonie letnim staje się jedną z turystycznych stolic Polski. Moja rodzina związana jest z Mazurami od wielu lat. Szukając zaś informacji o moim nazwisku można dotrzeć do źródeł litewskich.

Jak wyglądało życie religijne w Pana domu?

Pamiętam jak rodzice uczyli mnie w dzieciństwie modlić się słowami Ojciec Nasz, to chyba takie pierwsze wspomnienie spotkania z wiarą. Określeniem, które najbardziej pasuje do opisanego życia religijnego, którego zostałem przez lata nauczony to skromność. Jednak nie chcę w ten sposób powiedzieć, że ta skromność polegała na ubogim lub żadnym przeżywaniu wiary. Skromność objawiała się w wierze przeżywanej głęboko i osobiście, nie na pokaz. Objawiała się też w pokorze i zrozumieniu, zaakceptowaniu Bożych planów.

Wywodzi się Pan z Diaspory, jak wygląda życie parafialne?

Powiedziałbym, że całkiem zwyczajnie, bo w każdej parafii odbywają się nabożeństwa, spotykają się ludzie, dzieją się różne sprawy. Tak samo każda parafia ma swoje wyzwania. W każdej parafii znaleźć można bardzo różnorodny przekrój ludzi. Wykonują oni różne zawody, mają swoje historie do opowiedzenia, mają swoje poglądy. Razem tworzą społeczność parafialną, która właśnie przez tę różnorodność może w swój unikalny sposób funkcjonować. Na pewno wszystko dzieje się na mniejszą skalę, ale nie odbiera w żadnym stopniu entuzjazmu i zaangażowania, a czasem wręcz nawet poświęcenia ludzi w służbie Bogu i innym ludziom.

Po dwóch miesiącach spędzonych w Parafii Cieszyńskiej może przedstawić różnice między pracą w diasporze i w największej parafii w Polsce?

Jak mówi powiedzenie: „Co kraj to obyczaj”. Różnicą są na pewno bogate tradycje parafii cieszyńskiej i w ogóle Śląska



Młodzież z Mikołajek z ks. Bogusławem Juroszkiem pod pomnikiem Marcina Lutry w Wittenberdze



W parafii partnerskiej w Oberhausen



Zwiedzanie Wittenbergii

Cieszyńskiego, które dopiero poznają. Jeśli zaś chodzi o pracę parafialną, to ze względu na dużą ilość osób dzieje się więcej i w większych grupach. Są też różnice odległości między parafiami i filiałami. Parafia w Piszcu, w której miałem okazję mieć często zastępstwa, do swojego filiału w Ełku ma około 60 km. Powiedziałbym jednak, że ta różnica to tylko skala, bo praca ma wszędzie taki sam cel. Bez względu, ile osób liczy sobie zbor, tam głoszone jest takie samo Słowo Boże. Dlatego osobiście nie czuję wielkiej różnicy.

Czym się Pan interesuje, jakieś hobby - pasja w chwilach wolnych?

Moją największą pasją jest historia i życie mojego regionu czyli Mazur czy może szerzej dawnych Prus Wschodnich. Bardzo leży mi na sercu rozpowszechnianie nieco zapomnianej, smutnej historii Mazur i Mazurów i ich gwarą. Ponadto interesuję się ekumenizmem, folklorem, psychologią, muzyką (szczególnie klasyczną, rockową i heavy metalową). Lubię też gotować i piec oraz lubię spontaniczne długie spacery.

Jest Pan wychowankiem ks. Bogusława Juroszka, który przez kilka lat był wikariuszem parafii cieszyńskiej, jak wspomina Pan okres wzrastania w wierze pod skrzydłami Księdza?

Pamiętam księdza jako osobę cierpliwą i bardzo życzliwą. Nic w tej sprawie się nie zmieniło. Pamiętam też jak zachęcał mnie do uczestniczenia w spotkaniach młodzieżowych, na których byłem wtedy najmłodszy w grupie, właściwie chyba od tego się zaczęło. Potem dalej udzielałem się w nowej już grupie młodzieżowej, a już w okresie studiów ksiądz wprowadzał mnie w pracę parafialną i miałem wtedy okazję niejednokrotnie służyć z nim wspólnie podczas nabożeństwa. Zawsze spokojnie i rzeczowo ksiądz wyjaśniał mi jak sprawy powinny wyglądać. Często rozmawialiśmy też na różne tematy.

Jakieś szczególne momenty współpracy z Księdzem Juroszkiem Panu utkwiły w pamięci?

Pamiętam różne wycieczki, ale chyba najbardziej w pamięci zapadł mi wyjazd do Niemiec bussem z przyczepą. Jechaliśmy po jakieś rzeczy, które były nam ofiarowane przez fundację z Niemiec. W krótkim czasie pokonaliśmy wtedy duże odległości. W ciągu tych dwóch dni jechaliśmy do Cieszyna, gdzie nocowaliśmy, aby następnego dnia dojechać do Hannove-

ru, w którym korzystaliśmy z gościnności śp. ks. Jana Krzywonia i jego małżonki. Pobytowi tam towarzyszyła długa rozmowa. Następnie wracaliśmy do domu pokonując, bodajże 1200 km. Wszystko działo się tak szybko, że następnego dnia nie dowierzałem, że to w ogóle miało miejsce.

Czy poruszyła Pana frekwencja w Kościele Jezusowym podczas ostatniego uroczystego nabożeństwa dziękczynnego?

To cenne widzieć tyle osób, które mają potrzebę bycia w społeczności z Bogiem. Dobrze widzieć, że jest tak wiele osób, którym zależy na wierze i Słowie Bożym, co można było zobaczyć 2 października w kościele Jezusowym, ale też wcześniej w Hażlachu. Nie-samowita jest też taka rodzinna atmosfera w filiałach. Najogólniej dla mnie poruszająca jest potrzeba ludzi w poszukiwaniu Boga i miłości do innych ludzi, w tworzeniu społeczności. Będąc w różnych miejscach można zobaczyć, że właśnie ta potrzeba jest najpiękniejsza. W tak dużej parafii jak ta w Cieszynie to niesamowicie widzieć tak wielu ludzi przejętych sprawami wiary. W innych miejscach piękna może być wytrwałość ludzi, którzy od wielu, wielu lat w grupie nieprzekraczającej 10 osób spotykają się na nabożeństwach w swoim kościele.

Przed Panem jeszcze wiele wspaniałych momentów w życiu, czy ma Pan jakieś marzenia, plany na przyszłość, którymi może się pan podzielić z czytelnikami?

Chciałbym w przyszłości podjąć studia podyplomowe z suicydologii. Jest to nauka zajmująca się, najogólniej mówiąc, samobójstwami. Chciałbym przez to poszerzać swoją wiedzę związaną z pomocą osobom w kryzysie samobójczym, prewencją samobójstw oraz w ten sposób dzielić się wiedzą, która może uratować komuś życie. Oprócz tego chciałbym kiedyś odwiedzić Finlandię.

Dziękujemy za udzielenie odpowiedzi na zadane pytania i życzyć wszystkiego najlepszego w pracy duszpasterskiej.

Rozmawiała: Beata Macura

Obrazki

Do Mamy

O Mamie

Droga Mamo



Od 22 maja br. spędzam dużo czasu, a szczególnie wczesne ranki kiedy nie mogę już spać z oczami szeroko otwartymi i obojętne czy na dworze jest jasno czy już jesienna ciemność, prawie nic nie widzę z otoczenia. Ale za to, przed oczami przesuwiają się wspaniałe obrazki, przypominające różne sceny, etapy, zdarzenia mojego życia i mnóstwo osób, o których już w zasadzie zapomniałem, ale też tych, które w moim życiu odegrały wielką, a nawet decydującą rolę. Są wśród nich sceny z dzieciennych zabaw, szkolne epizody, lata studenckie, okres wchodzenia w dorosłość – praca. Na jawę wydobywają się osoby zapomniane – koledzy, nauczyciele, sympatie, przyjaciele, ale zjawiają się też ci, od których doznałem krzywd, ale o nich dawno za-

pomniałem. Wśród nagromadzenia tych cudownych obrazków, które znam z rodzinnych albumów i osobistych przeżyć, na pierwsze miejsce nie zaprzeczalnie wybija się postać Mamy, którą widuję najczęściej. I teraz dopiero odkrywam niektóre fakty czy zdarzenia z Nią związane, o które nigdy nie pytałem, a trzeba było, by niektóre szczegóły nie uszły uwadze.



Początek wspólnej drogi 30.07.1939 roku



Pierwsze kroki w Błędowicach



Szczęśliwi oboje



Na werandzie Rodzinka w komplecie 1951 rok

Mama urodziła się 18.10.1921 roku w Dolnych Błędowicach na Zaolziu, w domu Marii i Bernarda Słowików. Ojciec jej był cenionym i szeroko znanym rzeźnikiem i wędliniarzem, miał własną ubojnię z najnowszym sprzętem, sklep mięsny oraz rzesze klientów. Natomiast Mama zajmowała się gospodarstwem domowym. Z tego związku przyszła na świat młodsza córka Helena. Rodzice dbali o wykształcenie, córek dlatego Anna uczęszczała najpierw do szkoły muzycznej w Ostrawie, a następnie Szkoły Handlowej w Czeskim Cieszynie. Wysłali 17 letnią Andzię również na praktykę do Świętochłowic na Górnym Śląsku, gdzie znaną restaurację prowadziło kuzynostwo jej ojca Państwo Molinkowie. W restauracji tej, położonej w pobliżu parafii, stołował się miejscowy pastor ks. Leopold Raabe. Między młodymi nawiązała się nić sympatii, która jak się miało okazać, była czymś trwałym i szybko doprowadziła ich przed ołtarz. Wyobrażam sobie jaką musiała to być na tamte czasy sensacja, że Andzia z małych Błędowic wychodzi za mąż za znacznie starszego od siebie pastora i to z Polski. Przesuwają się obrazki, kiedy młodzi otrzymali błogosławieństwo rodziców, ich ślub odbył się 30 lipca 1939 roku w kościele w Dolnych Błędowicach. Na wesele zaproszonych było ponad 120 osób. Po pierwszych pięknych przeżyciach miał nastąpić czas okrutny. Czas podróży poślubnej pod bombami, aresztowanie młodego małżonka, wydobywanie z aresztu przez oddanych parafian i okres ukrywania się na Zaolziu i posługiwania się sfałszowanymi, konspirowanymi dokumentami.

Zaraz po wyzwoleniu pastor Raabe wrócił do Świętochłowic i objął parafię, a w ślad za nim po pewnym czasie potrzebnym na zagospodarowanie się przyjechała żona Anna z synem Eugeniuszem – czyli ze mną, urodzonym i ochrzczonym w Dolnych Błędowicach. Młoda pastorkowa została mimo pewnych obaw, nadspodziewanie bardzo dobrze przyjęta przez parafian. Imponowała im energią, zaradnością, przedsiębiorczością



Koncerty Andzi dla domowników

i zmysłem organizacyjnym. Często wspominała, że na początku słabą jej stroną były sprawy kulinarne - gotowanie i pieczenie. Ja jednak tego nie pamiętam, a wręcz przeciwnie, wszyscy zachwycaliśmy się jej doskonałą kuchnią. Sprawdzała się również w utrzymywaniu porządków w olbrzymim mieszkaniu, co nie było proste, gdyż w totalnie zakurzonych zadytmionych Świętochłowicach przez stare nieszczelne okna ciągle przedostawał się pył i kurz z pobliskiej kopalni i huty. Oczywiście głównie zajmowała się moim wychowaniem, zabawami, zapraszała moich rówieśników, urządziła podwieczorki, bale przebiezańców. Natomiast ojciec był najczęściej poza domem, gdyż obsługiwał m.in. parafię wirecką, odległy Prudnik, Nysę, Hołdunów, Szopienice, a w pewnym okresie powierzono mu pieczę nad parafią skoczowską i sam prowadził kancelarię parafialną. Znany był jako pastor budowniczy gdyż kościół i budynki parafialne zarówno w Świętochłowicach jak w Wirku wymagały stałych remontów (szkody górnicze).

Mama uczestniczyła w codziennym życiu parafialnym. Śpiewała w chórze kościelnym, prowadziła szkółki niedzielne, niejednokrotnie w zastępstwie prowadziła naukę religii i próby chóru, organizowała spotkania kobiet, brała aktywny udział w życiu sportowym parafii (drużyny pingponga i siatkówki). Przesuwają się obrazki ćwiczeń gimnastycznych w Jej wykonaniu - mostki, salta, szpagaty i stanie na rękach, które podziwialiśmy w czasie letnich wakacji w ogrodzie parafialnym (nie do wiary, że taki ogród w latach 50. był, później przemysł zniszczył wszystko). Nade wszystko świetnie prowadziła dom pastorski, który był zawsze otwarty dla parafian przez całą dobę. Tradycją było, że po nabożeństwie członkowie rady parafialnej po podliczeniu kolekty byli podejmowani kawą i świeżo upieczonym ciastem. Była osobą bardzo towarzyską – otwartą, doskonale czuła się w otoczeniu i rozmowach z osobami znanymi czołowymi postaciami życia kościelnego jak i świeckiego, wielu z nich zaliczało się do przyjaciół moich rodziców.



Szczęśliwe dzięgielowskie dni emerytów

Byli wśród nich biskupi, rektorzy, seniorzy, profesorowie, literaci, artyści i politycy. Co ciekawe, również młodsze pokolenie księży lubiło bywać w naszym domu i dyskutować z pastorem, dla wielu po prostu p. Andzię. Mama nade wszystko kochała muzykę, dobrze grała na pianinie i pięknie śpiewała, niezapomniane były jej duety z ojcem w czasie spotkań towarzyskich. Czasy Świętochłowickie wspominam jako okres trudny dla rodziców, w którym jednak przezwyciężali kłopoty, niedostatki, służyli pomocą parafianom i wzajemnie się wspierali: mama w służbie ojca, a ojciec cały czas był opiekunem i doradcą mamy.

Nadszedł czas, kiedy ojciec przeszedł na emeryturę, od roku 1978 parafię objął młody ksiądz Tadeusz Szurman, dla którego rodzice stworzyli właściwy klimat wejścia w parafię, czekało na niego mieszkanie i traktowali go jak syna, (bowiem ja byłam już poza domem Kraków, Cieszyn). Od roku 1981 rodzice przebywali w Dzięgielowie, gdzie otrzymali dwupokojowe mieszkanie służbowe, przeznaczone dla księży emerytów. Wielkim plusem był fakt, że od tego momentu mogliśmy być często u nich, albo gościć ich w Cieszynie. Czuli się w otocze-



Odmladzały ją kochające wnuczki



W trakcie nabożeństwa w Dzięgielowie

niu siostr Diakonis i podopiecznych bardzo dobrze, czasami służyli modlitwą, a mama śpiewała w chórze i niejednokrotnie grała na nabożeństwach. Niewątpliwie najszcześniejsze były momenty, kiedy przyjeżdżaliśmy w odwiedziny do rodziców z wnucz-



Jubilatka z siostrą przełożoną Lidią



Radosne chwile Jubileuszu 85 urodzin babci Andzi

kami. Często odwiedzani byli również przez parafian ze Świętochłowic i Wirku. Również tu, w ich mieszkaniu, zawsze można było kogoś spotkać, a mama zawsze czymś częstowała. Po śmierci ojca 1 sierpnia 1987 roku mama do końca przebywała w tym mieszkaniu w Dziegielowie. Wspólnie z jej najbliższym otoczeniem - przyjaciółmi, siostrami Diakonisami, parafianami ze Świętochłowic i Wirku, Cieszyna, Dziegielowa - dane nam było obchodzić jej Jubileuszowe 80. i 85. urodziny, jako że kochała muzykę, zawsze okraszone programem muzycznym. Dzień jej śmierci również związany był z muzyką. Zmarła w Cieszyńskim szpitalu 23 marca 2008 roku w pierwszy dzień Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy jej synowa i wnuczki śpiewały na Jutrzni w Kościele Jezusowym.

Droga mamu, ciągle jesteś w naszych wspomnieniach, przypominamy zdarzenia związane z Tobą,

Twoją gościnnością, Twoim humorem i Twoją troską o nas. Wiemy, że jesteś z nami w naszych modlitwach, wspomnieniach o Tobie: mamie, babci Andzi, Andzin-ce, jesteś nadal wśród nas.

Wspominał Eugeniusz Raabe

Ps.

1. *Wspomnienia autor podyktował redakcji, gdyż od 22 maja br. cierpi na poważne schorzenie oczu nie pozwalające mu ani pisać, ani czytać. Wspomnienia zebrała Beata Macura.*

2. *W dniu 18 października br. przypadła 101. rocznica urodzin pastora Anny Raabe.*

Śpiew i muzyka



FESTIWAL CITHARA SANCTORUM SILESIA 2022

Rafał Monita



9 października br. została zainaugurowana druga edycja festiwalu Cithara Sanctorum Silesia - w pierwszym dniu odbyły się trzy wydarzenia w Cieszynie.

Na początek mogliśmy wysłuchać wykładu Jolanty Sztuchlik w Książnicy Cieszyńskiej pt. „Cithara Sanctorum w domach cieszyńskich ewangelików”, następnie otwarta została wystawa „Monumentalne oprawy śpiewnika Jerzego Trzanowskiego Cithara Sanctorum ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej”. Wykład kustosa Książnicy okraszony interesującą prezentacją pokazał, jak ogromne znaczenie kancjonał miał dla jego właścicieli i jak niezwykle zapiski, świadczące o ważnych wydarzeniach z ich



życia, można w nim znaleźć; badania nad kancjonałem od ubiegłego roku wyraźnie się rozkręcają, dlatego z całą pewnością możemy już teraz zaprosić na kolejny ciekawy wykład za rok!

W kościele Jezusowym odbył się koncert zatytułowany „Hławiczkowie - kompozytorzy cieszyńscy”, podczas którego wystąpili Ewelina Bachul (organy) i Wyższobramski Chór Kameralny pod dyrygenturą Piotra Sikory. To była wspaniała cieszyńska inauguracja. Koncert monograficzny Adama i Karola Hławiczków przybliżył ich twórczość, kontekst historyczny patrona festiwalu i samego miejsca, a zaprezentowana prawdopodobnie po raz pierwszy po ponad stu latach „Modlitwa za Cesarza” opracowana przez Andrzeja Hławiczkę (ojca Adama i Karola, organisty Kościoła Jezusowego, współtwórcy XIX-wiecznego kancjonału „Harfa Syjońska”) dodała koncertowi wymiar ciągłości historycznej Śląska Cieszyńskiego. Otwierający wydarzenia pomysłodawca i dyrektor Festiwalu Rafał Monita zwrócił uwagę, że postać księdza Jerzego Trzanowskiego jest punktem wyjścia do prezentowania, odkrywania i przypominania spuścizny kulturalnej i muzycznej terenów, gdzie działał patron festiwalu. Wykonanie artystów było pełne pasji i zaangażowana i przede wszystkim świadczy o nieprzemijającej wartości muzyki tworzonej na Śląsku Cieszyńskim



W kościele Jezusowym w Cieszynie 22 października br. w ramach **festiwalu Cithara Sanctorum Silesia** po raz pierwszy wystąpił zespół festiwalowy Capella Augustana z fantastycznym programem „Jezu, ma radości”. Usłyszeliśmy barokowe opracowania tej pieśni religijnej „Jesu, meine Freude” do tekstów Johanna Francka, opublikowanej po raz pierwszy w 1653 r., w opracowaniu Dietericha Buxtehudego i Johanna Sebastiana Bacha. Artyści zaśpiewali także



opracowanie z tekstem polskim, wykonując pieśń śpiewnikową w wersji unisono i na cztery głosy. Uzupełnieniem koncertu były sonaty obu kompozytorów. To było wspaniałe wykonanie, pełne pasji, zaangażowania i zrozumienia idei muzyki barokowej. Capella wypełniła duże wnętrze kościoła i sprawiła wiele radości słuchaczom.



Foto: Beata Macura

UCZTA DLA MELOMANA

Beata Macura

Tak często dziś słyszy się narzekanie, które w pewnym stopniu może przygnębiać sprawiają wrze-

nie, że nic się nie dzieje. Zastanawiam się czy przekaz informacji jest za słaby, czy my po prostu staliśmy się oporni, nie dostrzegamy tego, co jest nam proponowane, czy po prostu najzwyczajniej nam się nie chce. Przedostatni weekend miesiąca października był obfity w wydarzenia. W sobotni wieczór byliśmy zaproszeni

na ostatni już koncert w kościele Jezusowym z cyklu - festiwal Cithara Sanctorum Silesia 2022. Coś pięknego, wręcz wspaniałego, móc usłyszeć tak dobrze przygotowany koncert. W niedzielę natomiast mogliśmy kontynuować propozycję festiwalu, ale w Bielsku, albo skorzystać z jeszcze innych propozycji.

I tak się stało. W niedzielne późne popołudnie 23 października br. o godz. 17.00 rozpoczął się występ sześciu orkiestr. Użyskując zaproszenie oraz wcześniej upewniając się czy rzeczywiście jest to zgodne z prawdą, przypadkowo dowiedziałam się, że na spotkaniu Słowem Bożym będzie służył nasz ks. Mateusz Mendroch. Jeszcze bardziej utwierdziło mnie to w przekonaniu, że warto się wybrać. Kościół wypełniony po brzegi, a występy orkiestr chwytały za serce. Każda brzmiała zupełnie inaczej, a ich opracowania były różnorodne, odznaczały się pięknem dźwięków, każde inne - wyjątkowe. Jedne miały dłuższy wstęp, bardzo ciekawe rozwiązania wariacji, w której dochodziło do zmiany tematu, melodii, tonacji, które wzbogacały utwór - pieśń.

Usłyszeliśmy Misyjną Orkiestrę Dętą z Wisły, Orkiestrę „Echo Adwentu” z Wisły, Orkiestrę Dętą z Bystrzycy, Oldrzychowic i Trzanowic, połączone orkiestry z Gródka i Nowej Osady. Wykonania były wyjątkowe, przedstawiona krótka ich historia imponowała. Jak wspominałam Słowem Bożym tego wieczoru służył ks. Mateusz Mendroch, który we wspaniałym przemówieniu zwrócił szczególną uwagę na ostatni psalm w Biblii „Niech wszystko co żyje chwali Pana, Alleluja” (Ps 150;6). Ksiądz podkreślił to, iż psalmy kończą się w sposób bardzo dziękczynny, nakłaniający do tego, abyśmy Panu Bogu dziękowali za różne sytuacje, momenty, które mają miejsce w naszym życiu. Został on napisany po niewoli Balilońskiej, kiedy Izraelici nie mogli mieszkać we własnym domu, kraju, ale po pewnym czasie mogli wrócić i wyrazem wdzięczności był ten właśnie psalm stwierdzający - Panu Bogu chwała, Alleluja.

Po budujących słowach nastąpiła druga część koncertu. Podziękowania wszystkim dyrygentom i wykonawcom. A na końcu usłyszeliśmy pieśń zagrąną przez wszystkie orkiestry pt. „Boże Wielki pełnyś chwał”. Wspaniały koncert, który na długo zapadnie w pamięci.

Warto śledzić ogłoszenia, warto odwiedzać inne parafie, zobaczyć jak tętnią życiem. Tyle się dzieje, a my narzekamy i często



jesteśmy oporni, aby z nich skorzystać. Wystarczy po prostu chcieć. Więc -WARTO!

Foto: Beata Macura

PAMIĘCI PAWŁA PUSTÓWKI

Janina Szalbot

W niedzielę 16 października, w kościele ewangelickim w Goleszowie odbył się niezwykle koncert pieśni Pawła Pustówki. Koncert był kontynuacją projektu „Muzyczna przygoda z folklorem”. Zgromadzeni w kościele wysłuchali pieśni, które zarejestrowane są na płycie pt. „Wziąłem te pieśni od ludu”.

Wystąpiły chóry, które działają na terenie gminy Goleszów oraz estrada ludowa Czantorja. Koncert poprowadził Tomasz Lenkiewicz, głos zabrali również wójt gminy Goleszów pani Sylwia Cieślak oraz proboszcz parafii w Goleszowie ks. Piotr Sztwiertnia.

Wśród wykonawców znalazł się chór kościelny z Bażanowic pod dyrekcją dk Joanny Sikory. Chór przygotował pieśni: „Doliny, doliny” oraz „Nad wodą w wieczornej porze”.

Projekt dofinansowany jest przez Gminę Goleszów oraz współfinansowany z Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, jest realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej.



Foto: Marek Śmierciak

Młodzież i dzieci



Ogólnopolski Zjazd Młodzieży 2022

ks. Mateusz Mendroch

Weekend 7-9 października obfitował w wiele szczególnych wydarzeń, które były częścią Ogólnopolskiego Zjazdu Młodzieży Ewangelickiej w Wisłę. Już w piątek o godzinie 15:20 zebraliśmy się w gronie 30 młodych osób na placu Kościelnym, aby wyruszyć w podróż autobusem do Wisły. Po drodze zabraliśmy uczestników zjazdu z Dzięgielowa i Goleiszowa, i wspólnie jechaliśmy na miejsce naszej podróży.

Czas w autobusie był bardzo krótki bo przecież Wisła jest bardzo blisko Cieszyna, więc nasza podróż zajęła mniej niż godzinę wraz z przystankami. Po rozlokowaniu w salach miejscowej szkoły udaliśmy się na kolację, a następnie na pierwszy punkt programu, a więc na przywitanie, które miało miejsce w kościele. Przywitani nas przedstawiciele miejscowej parafii, głos zabrali przedstawiciele władzy samorządowej oraz organizatorzy. Jednym z punktów programu był test znajomości gwary wiślańskiej oraz slangu młodzieżowego przez biskupa Adriana Korczago. Niewątpliwie mowa, którą biskup tego dnia wygłosił, była jednym z najlepiej zapamiętanych momentów zjazdu. Kto był ten wie... Poza tym w czasie wieczornego spotkania w kościele rozważaniem Słowa Bożego podzielił się ks. Arkadiusz Raszka – Duszpasterz Młodzieży Diecezji Warszawskiej. Hasło OZME – Nie wszystko jedno, analizował on pod kątem życia człowieka, jego priorytetów, rozwoju i wyboru własnej drogi życiowej. Po zakończeniu spotkania w kościele uczestnicy Zjazdu mogli wziąć udział w imprezie tanecznej, grach sportowych lub planszowych, bądź na swobodnych rozmowach ze sobą.

Drugi dzień w kościele rozpoczęliśmy wspólnym śpiewem, który poprowadził ks. Marek Michalik z zespołem. Następnie rozważanie wygłosił ks. Marcin Ratka-Matejko – Duszpasterz Młodzieży Diecezji Ka-

towickiej. Skoncentrował się na tym, że wielokrotnie coś nie jest nam obojętne ze względu na wsparcie ludzi wokół nas. Często coś robimy, ponieważ może to być pomocne choćby dla relacji z innymi osobami. Następnie po zakończeniu spotkania uczestnicy mieli do wyboru dwie sesje z różnymi wykładami i seminariami. Pojawiły się tematy związane z miłością, wojskiem, bądź też teologią. Uczestnicy Zjazdu mieli także możliwość, aby przejechać się kolejką po mieście, albo wybrać się na Skolnity. Po obiedzie uczestnicy przejechali autobusami do Wisły Malinki, gdzie odbyły się trzy koncerty – rapera Arci, zespołu rockowego Pytki Doś oraz zespołu CME. Podczas koncertu zespołu CME słowem podzielił się ks. Mateusz Mendroch – Duszpasterz Młodzieży Diecezji Cieszyńskiej. W swoim rozważaniu zwrócił on uwagę na to, że nie wszystko jest nam jedno dlatego, że Bóg daje nam w życiu różne drogowskazy. Dlatego nie możemy być obojętni i wyżej cenić Boże wskazówki od tych, które dają nam ludzie. Po zakończeniu części koncertowej w Malince, uczestnicy Zjazdu udali się w drogę powrotną autokarami do Wisły Centrum.

Trzeciego dnia po śniadaniu i spakowaniu się, odbyło się nabożeństwo podsumowujące OZME 2022, w czasie którego kazanie wygłosił ks. Tymoteusz Bujok



– Ogólnopolski Duszpasterz Młodzieży. Podczas kazania poruszony został temat przypowieści o miłosiernym samarytaninie. W czasie nabożeństwa przekazano także podziękowania dla miejscowej parafii na ręce proboszcza ks. Waldemara Szajthauera. Po nabożeństwie zrobione zostało wspólne zdjęcie. Wraz z miłymi wspomnieniami i znacznym niedoborem snu udaliśmy się w drogę powrotną do Cieszyna. Najlepszym podsumowaniem wyjazdu mogą być słowa Elizy Brzóska, jednej z uczestniczek zjazdu: *tegoroczne OZME było wspaniałą przygodą. Bardzo mi się podobało, że mogłam poznać i spędzać czas z młodzieżą z całej Polski. Do tego mieliśmy możliwość wzięcia udziału w różnych ciekawych aktywnościach takich jak dyskoteka, seminaria o różnorodnej tematyce, przejazd ciuchcią turystyczną po pięknej Wiśle, koncertach i wielu innych. Myślę, że każdy z nas mógł znaleźć coś dla siebie i odnaleźć się we własnej przestrzeni do poznawania i chwalenia Pana Boga. Dzięki temu był to dla mnie bardzo pozytywny i pobudzający do pogłębienia swojej relacji z Panem Bogiem czas.*

Nic dodać, nic ująć. Niewątpliwie był to piękny i błogosławiony czas. Do zobaczenia przy okazji kolejnych młodzieżowych wydarzeń.





LOTE

Nasze szkoły



SPTE

Przedszkole
PTE



Liceum Ogólnokształcące TE

Aleksandra Trybuś-Cieślak

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej nauczycielki LOTE zostały wyróżnione Medalem Komisji Edukacji Narodowej, panie - Małgorzata Hauptmann (nauczycielka języka francuskiego) i Anna Hussar (nauczycielka geografii) z rąk Śląskiej Kurator Oświaty – Urszuli Bauer podczas uroczystości w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odebrały odznaczenia. Natomiast Zarząd Towarzystwa Ewangelickiego wyróżnił p. Justynę Sobotę (nauczycielkę języka niemieckiego) Nagrodą Organu Prowadzącego. Nagrody Dyrektora otrzymali nauczyciele: Beata Boboła, Gabriela Czarnik, Aleksandra Szal – nauczycielki języka angielskiego; Janusz Gabryś- nauczyciel historii i wos-u, Dorota Kisiała – nauczycielka języka polskiego oraz Katarzyna Piwocha – nauczycielka przedsiębiorczości i bibliotekarka. Za osiągnięcia, długoletnią pracę, zaangażowanie na rzecz uczniów oraz wysokie wyniki matur wszystkim wyróżnionym należą się ogromne gratulacje. Pozostałym nauczycielom z okazji ich święta – wielu sił, optymizmu i spokoju, aby uczeń mógł być sensem Waszej pracy a nie stres związany z ciągłymi zmianami w otoczeniu szkolnym, a wzrost rangi zawodu stał się faktem.

Grupa uczniów klasy 1b uczęszczających na lekcje religii ewangelickiej wybrała się wraz z ks. Mateuszem Mendochem na cmen-



Uczniowie LOTE i SPTE podczas nabożeństwa szkolnego z okazji Święta Reformacji

tarz ewangelicki przy ul. Bielskiej w Cieszynie. Celem tego wyjścia była pomoc w porządkowaniu tego miejsca. Uczniowie grabili liście, a także zajmowali się sprzątaniem grobów osób, które w różny sposób zasłużyły się dla Pa-



Grób ks. Franciszka Michejdy w Nawsiu



M. Hauptmann i A. Hussar podczas uroczystości wręczenia Medalii KEN

rafi Cieszyńskiej. „Niewątpliwie pamięć o tych, którzy byli przed nami, jest ważną życiową lekcją, dzięki której możemy doceniać i lepiej rozumieć to, kim dzisiaj jesteśmy” – napisał ks. M. Mendroch we wpisie na szkolnej stronie. Jedną z takich osób był ks. Franciszek

Michejda, patron TE. Na jego grobie w Nawsiu zostały złożone kwiaty. Z okazji Święta Reformacji uczniowie LOTE i SPTE wzięli udział w nabożeństwie szkolnym w Kościele Jezusowym.

Szkoła Podstawowa TE

Joanna Gibiec

Czas szybko mija. Za nami kolejny miesiąc roku szkolnego – październik. Wpadliśmy już w rytm nauki: lekcji, sprawdzianów, kartkówek. Trzeba pamiętać, że SPTE to nie tylko nauka, to także różne zajęcia dodatkowe, wycieczki, zabawy, wyjścia na lekcje w terenie, podczas których zdobywamy wiedzę i świetnie się bawimy. To wszystko powoduje, że nasze szkolne życie jest pełne atrakcji.

Jak co roku w pierwszych dniach października odbył się Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia. Każdy wie, że znajomość tabliczki mnożenia to podstawa nie tylko na lekcji matematyki. To umiejętność przydatna także w życiu. Uczniowie powtarzali, utrwalali, zapamiętywali, co zdecydowanie pomogło im w rozwiązywaniu zadań przygotowanych przez nasze matematyczki: Magdalenę Glac, Joannę Hrapkowicz. Każdy miał szansę na zdobycie tytułu mistrza. Wśród najlepszych zostały rozlosowane nagrody w postaci: maskotek, tabliczek czekolady oraz talonów gwarantujących uczniom ocenę bardzo dobrą z kartkówki z matematyki w I semestrze.

Obchodziliśmy także Dzień Muzyki, podczas którego odbyły się występy muzyczne, zabawy, tańce. Było też trochę wiadomości o nutach, kompozytorach i zespołach muzycz-



den 4-6



Oczyszczalnia



Oczyszczalnia

nych. Podsumowaniem była nauka ludowego tańca zwanego belgijką, którą prowadziła pani Grażyna Mrowiec. To nie koniec wrażeń. Dodatkowych emocji dostarczyła grupa chłopców z klas 8 w składzie: P. Gałwa, W. Gawlikowski, O. Chłodek, A. Jaroszek, M. Kryśka, K. Głajcar, T. Korzeń. Zajęli II miejsce w piłce nożnej wśród cieszyńskich szkół i reprezentowali SPTE w rozgrywkach powiatowych, ostatecznie zajmując 4. miejsce.

Inna grupa uczniów w składzie: Pola i Staś Tyrna, Daria i Mikołaj Słobodzian wygrali turniej szachowy. Byli najlepsi wśród cieszyńskich szkół!

Październik to także miesiąc, w którym świętujemy Dzień Edukacji Narodowej. W tym roku odbyły się dwie akademie. Uczniowie przygotowali 2 programy artystyczne pod okiem p. B. Cholewy Gałuszki oraz p. A. Czauderny. Młodsza grupa teatralna przygotowała scenki z życia szkoły i piosenkę. Natomiast starsza wykorzystała formę kabaretu do przedstawienia zawodu nauczyciela. Było zabawnie i wzruszająco.

Jak mowa o występach teatralnych, to należy wspomnieć o profesjonalnym występie, który uczniowie klas 5 i 6 obejrzeni na Scenie Polskiej w Czeskim Cieszynie. Tym razem był to „Tajemniczy ogród”, do którego wprowadziła uczniów M. Bryl-Sikorska podczas lekcji teatralnej. Po spektaklu odbyło się jeszcze spotkanie, podczas którego uczniowie mogli porozmawiać o spektaklu i zadać pytania aktorom.

Tradycyjnie, jak w ubiegłych latach, odbył się jesienny rajd. W jedną z październikowych sobót uczniowie pod opieką p. D. Gołębiowskiej wyruszyli z Brennej zielonym szlakiem na Błatnią. Po 2 godzinnej wędrówce zdobyli szczyt, zjedli ciepły posiłek i wyruszyli w drogę powrotną do Cieszyna.

W ramach zajęć unijnych „W świecie zdobywców, odkrywców i badaczy” p. Renia Mróz zorganizowała wyjście do cieszyńskiej oczyszczalni ścieków. Tam uczniowie obejrzeni urzędnika i obiekty technologiczne służące do usuwania zanieczyszczeń zawartych w ściekach. Poznali także inne zadania oczyszczalni.

Ważnym wydarzeniem dla naszej szkolnej społeczności były demokratyczne wybory do Samorządu Uczniowskiego, poprzedzone prezentacją kandydatów na przewodniczącego szkoły i jego zastępcę. Po podsumowaniu głosów i spisaniu protokołu opiekun SU – p. Piotr Sikora - ogłosił wyniki głosowania.

Przewodniczącą została Zuzanna Buszydlik- uczennica klasy 7a, a jej zastępcą Wiktor Gawlikowski - uczeń klasy 8b.



Rajd



Rajd



Szachy



Wybory



Kącik dla dzieci

Beata Macura

Drogie dzieci

Długie jesienne wieczory przed nami, zapraszam Was do przeczytania samodzielnie bądź przez najbliższych ciekawego opowiadania.

BECZUŁKA

Dawno temu, w dalekiej krainie żył pewien możny pan, znany w każdym zakątku królestwa. Na skraju czarnych, podwodnych skał kazał zbudować twierdzę tak potężną i tak dobrze chronioną, że nie bał się ani królów, ani hrabiów, ani książąt - nikogo.

Ten możny pan pozornie wyglądał na człowieka szlachetnego. Ale w głębi serca był zdrajcą i człowiekiem nieuczciwym, chytrym, pysznym i okrutnym hipokrytą. Nie bał się Boga ani ludzi. Na czele bandy żołnierzy jeszcze gorszych od niego, zniszczył i zrównał z ziemią wiele wsi i miast. Pragnienie czynienia zła stało się jego obsesją. Pilnował niczym sokół ścieżek i dróg, które przebiegały przez ten region, rzucał się na pielgrzymów oraz kupców i okradał ich. Od dawna podptał wszystkie przyrzeczenia i reguły rycerskie.

Jego okrucieństwo stało się przysłowiowe. Otwarcie gardził ludźmi i prawami Kościoła.

W momencie kiedy trzeba było pościć, organizował wielkie uczyty dla swych rycerzy. Bawił się, tyranizował wasali i służbę.

Ale pewnego dnia w czasie walki został poważnie zraniony z ku-

szy. Po raz pierwszy okrutny pan odczuwał ból, a także strach. Gdy leżał zraniony, jego rycerze ukazali mu otwarte i płonące wrota piekła. Z pewnością będzie musiał się tam dostać, jeśli nie okaże skruchy za swe grzechy i nie wyzna ich w kościele.



Polącz cyfry i dowiesz się jaki to prak

„Ja mam żałować? Nie wyznam żadnego grzechu!”

Jednak myśl o piekle nie dawała mu spokoju i budziła zbawienny lęk.

Z bólem serca zrzucił hełm, zbroję, odłożył miecz i udał się pieszo do jaskini, w której mieszkał stary pustelnik.

Z pogardliwą miną, nie kłękając nawet, wyznał świętemu braciszкови wszystkie swoje grzechy, jeden po drugim, nie pomijając żadnego.

Gdy skończył swą spowiedź, tonem aroganckim powiedział: „Wyznałem ci wszystkie moje czyny, jesteś zadowolony? A teraz zostawcie mnie w spokoju. Wszystko skończone!”. Biedny pustelnik był bardzo zasmucony. „Panie, z pewnością wyznałeś wszystko, ale nie okazałeś skruchy. Powinieneś przynajmniej trochę odpokutować, żeby wykazać, że chcesz zmienić życie”. „Odprawię każdą pokutę. Nie boję się niczego, byle tylko skończyła się ta historia”. „Będziesz pościł w każdy piątek przez siedem lat...”. „O nie! O tym możesz zapomnieć!”. „Będziesz przez miesiąc chodził w worku...”. „Nigdy!”.

Pyszny rycerz odrzucił wszystkie propozycje dobrego zakonnika, który w końcu zaproponował: „Dobrze, synu, zrób tylko jedno: napełnij wodą tę beczułkę, a potem przynieś mi ją”.

„Czy to żarty? Taka pokuta dobra jest dla dzieci czy kobietek!”, wrzeszczał rycerz, grożąc pięścią. Ale widok chichoczącego diabła uspokoił go. Wziął beczułkę pod pachę i mamrocząc coś, udał się nad rzekę. Zanurzył w wodzie beczułkę, ale nie chciała się napełnić. „To są jakieś czary”, wrzeszczał rycerz. „Ale jeszcze zobaczymy!”.

Pobiegł do źródła, ale beczułka nadal pozostawała pusta. Wściekły pobiegł do studni we wsi. Na próżno! Spróbował zbadać wnętrze beczułki kijem. Beczułka była zupełnie pusta.

„Odszukam wszystkie źródła wody świata”, pieniał się rycerz, „ale przyniosę beczułkę napełnioną wodą!”. Zaczął wędrować pełen wściekłości oraz niechęci. Błądził wśród deszczu i burz. Jego twarz ogorzała od słońca. Przy każdym strumieniu, studni, jeziorze zanurzał beczułkę i próbował ją napełnić, ale nie udawało mu się wprowadzić ani kropli wody.

Jednak za każdym razem spadał jakiś kamień z muru jego pychy, jaka przepęniała jego duszę. Coraz bardziej obdarty i cierpiący wędrował przez krainy pustynne i dzikie.

Po latach stary pustelnik ujrzał biednego żebraka o pokrwawionych stopach i z pustą beczułką pod



Dwa obrazki różnią się 10 szegółami, czy potrafisz je znaleźć?

pachą. „Mój ojciec - powiedział rycerz (bo to był on!) głosem cichym i pełnym bólu - obszedłem wszystkie rzeki i źródła świata. Nie udało mi się napęlić beczułki... Teraz wiem, że moje grzechy nie zostaną mi odpuszczone. Będę potępiony na wieki! Ach, moje grzechy, moje grzechy tak ciężkie... Zbyt późno zacząłem żałować!". Łzy płynęły po jego wychudzonym obliczu. Jedna maleńka łza spłynęła mu po brodzie i wpadła do beczułki. Natychmiast beczułka wypełniła się aż po brzegi wodą najczystsza, najświeższa i najlepsza, jaka kiedykolwiek istniała. Jedna mała łza skruchy.



Okazuj miłość

Przeczytaj Pierwszy List św. Jana 4:7-12, 19-21.
Wpisz litery do kratek, korzystając z pomocy strzałek.

Jeżeli lubisz śpiewać,
zapraszamy Cię na próby
Hosanna w każdą sobotę
10.00 w salce naprzeparafialnej. Przyjdź, zoi muzyką.



grać serdecznie
chóru dziecięcego
tę miesiąca na **godz.**
ciwko kancelarii
bacz i służ pieśnią

Reklamy

WYPOŻYCZALNIA sprzętu rehabilitacyjnego i do pielęgnacji chorego

JOANNICI
Z MIŁOŚCI DO ŻYCIA



łóżka sterowane elektrycznie | materace przeciwoleżynowe | wózki | rollatory (balkoniki) | chodziki | kule
DOWOZIMY | URUCHAMIAMY | SERWISUJEMY | ODBIERAMY

ZADZWOŃ DO NAS I ZAMÓW POTRZEBNY SPRZĘT . TELEFON: 603 928 448

Wypożyczalnia mieści się w Dziegiełowie przy ul. Misyjnej 8
Joannici Dzieło Pomocy Oddział Śląsk | www.joannici.org.pl | slask@joannici.org.pl

Smaczne obiady w przystępnej cenie z dowozem do domu

Obiady na kółkach

Dowozimy do:
Bażanowic
Cisownicy
Dziegiełowa
Goleszowa
Kozakowic
Kisielowa
Lesznej
Puńcowa

Istnieje możliwość zakupu i spożycia obiadów na miejscu w stołówce CME. Zadzwoń.
Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego | ul. Misyjna 8 - 43-445 Dziegiełów - telefon 33 857 89 51
Jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego KRS 0000225011

kResler

www.kresler.pl

Adres: 43-426 Gumna, ul. Beskidzka 9
tel.: 570 541 250
e-mail: sklep@kresler.pl

- › Chemia profesjonalna i konsumencka
- › Środki utrzymania czystości
- › Narzędzia
- › Materiały montażowe
- › Artykuły BHP
- › Artykuły biurowe i papiernicze



Zamówienia można składać pod adresem www.kresler.pl



Realizujemy zamówienia na produkty pod indywidualne zamówienie



Towar dostarczamy **własnym transportem** oraz za pośrednictwem **firm kurierskich**



Zajmujemy się kompleksowym zaopatrzeniem

PRÓBY CHÓRÓW W PARAFII CIESZYŃSKIEJ

Cieszyn	Wyższobramski Chór Kameralny	poniedziałek	godz. 19.00
Cieszyn	Chór Kościelny	środa	godz. 18.00
Cieszyn	Chór męski	środa	godz. 17.00
Cieszyn	Chór Misyjny	środa	godz. 15.15
Cieszyn	Chór Hosanna	sobota	godz. 10.00
Bažanowice	Chór mieszany	czwartek	godz. 18.00
Zamarski	Chór dziecięcy Hażlach - Zamarski „Gloria”	środa	godz. 15.00
Hażlach	Chór mieszany	piątek	godz. 19.00



Polskie Towarzystwo Ewangelickie

03.11: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja

17.11: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja

Spotkania Klubu PTEw. odbywają się
w sali parafialnej przy pl. Kościelnym 6

Biblioteka parafialna - ZAPRASZA!

OTWARTA w każdą niedzielę

- po nabożeństwie porannym
do godz. 10.00

Ewangelickie Duszpasterstwo Szpitala Śląskiego w Cieszynie serdecznie zaprasza na Nabożeństwa w kaplicy szpitalnej

sobota godz. 18.00

Odwiedziny na oddziałach

można ustalać pod numrem telefonu

Kapelan Szpitalny ks. Zbigniew Kowalczyk

- +48 503 802 413

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie -

33 813 32 20

Dyżury kapelana:

poniedziałek: 10.00 - 14.00

wtorek: 13.00 - 17.00

środa: 10.00 - 13.00

czwartek: 12.00 - 16.00

piątek: 10.00 - 14.00

Zapisane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

04.09.2022	Jan Badowski	Cieszyn
18.09.2022	Kaspian Plinta	Cieszyn
18.09.2022	Michał Kamil Szebesta	Cieszyn
25.09.2022	Julia Agata Boruta	Krasna
25.09.2022	Nikodem Jan Czudek	Hażlach

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

03.09.2022	Kamil Franciszek Kohut Klaudia Patrycja Jarek	Cieszyn
03.09.2022	Bartosz Filip Ciemniak Kornelia Joanna Kufeld	Cieszyn
10.09.2022	Wojciech Piotr Dadok Natalia Szczurek	Cieszyn
17.09.2022	Damian Stanisław Wilk Karolina Ewelina Sztwiertnia	Cieszyn
24.09.2022	Daniel Krzysztof Pilarczyk Dominika Małgorzata Petrus	Cieszyn

POGRZEBY:



Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

03.09.2022	śp. Alfred Witoschek	lat 81	Cieszyn
06.09.2022	śp. Maria Elżbieta Miech	lat 86	Cieszyn
07.09.2022	śp. Rudolf Mizia	lat 96	Zamarski
08.09.2022	śp. Emilia Zagóra zd. Broda	lat 91	Cieszyn
15.09.2022	śp. Gustaw Rańda	lat 60	Hażlach
15.09.2022	śp. Danuta Emilia Siąkała zd. Chwastek	lat 66	Cieszyn
16.09.2022	śp. Franciszek Szklorz	lat 95	Zamarski
20.09.2022	śp. Rudolf Pastucha	lat 86	Cieszyn
22.09.2022	śp. Henryk Turoń	lat 83	Cieszyn
26.09.2022	śp. Magdalena Aneta Foltyn zd. Ceglarek	lat 45	Cieszyn
27.09.2022	śp. Danuta Plinta zd. Sikora	lat 85	Cieszyn
29.09.2022	śp. Oskar Janusz Obracaj	lat 62	Cieszyn

Muzeum Protestantyzmu

Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera

Zwiedzanie po uprzednim uzgodnieniu terminu w Kancelarii Parafialnej lub kontakt poniżej. Czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę w godz. 15.30 – 19.00 (pl. Kościelny 6, II piętro)

tel. 502 495 835; 33 813 32 27; e-mail: muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl

Wieczory z Biblią

2 listopada - „Joel - drugi z dwunastu” - Marek Ciešlar

9 listopada – „Wprowadzenie do przedostatniej Niedzieli Roku Kościelnego - dk Aleksandra Błahut-Kowalczyk

16 listopada – „Duszpasterstwo wg Księgi Hioba” - ks. Marcin Brzóska

23 listopada – „Bóg z tymi, którzy Go miłują współdziała we wszystkim ku dobremu” - Ilona Hajewska

30 listopada – „Tajemnice Mesjasza w Starym Testamencie w świetle wiary Izraela” - Emanuel Machnicki

Zapraszamy do sali parafialnej naprzeciwko kancelarii, w każdą środę o godz. 17.00.

Zapraszamy na **godzinę biblijną** w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca
o godz. 18:00 w Zamarskach.

Zapraszamy na **koło pań na Brzezówce** w trzeci poniedziałek miesiąca **o godz. 16:30.**

Zachęcamy do udziału w **kole pań w Hażlachu** w trzeci czwartek miesiąca **o godz. 16:30.**

Wysportowany, pasjonujący się wyprawami górskimi, interesujący się techniką - mężczyzna w wieku 42 lat, szuka milej, inteligentnej współwyznawczynie do wieku 38 lat chcącej założyć rodzinę, nr kontaktowy 00 49 157 816 069 63 (mile widziane sms-y)

Wszystkie zamieszczone w Więściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Więściach.

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- poniedziałek, piątek - 8.00 do 15.00

- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00

środa - nieczynne

Numer telefonu: 33 813 32 20

e-mail: cieszyn@luteranie.pl

Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001

BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN

cieszyn.luteranie.pl

Więści Wyższobramskie Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie

Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura

Kontakt: 798 491 941

Projekt okładki: **B. Macura**

Korekta: **Urszula Szmidt**

33 813 32 28

mgr teol. Łukasz Aścik

e-mail: wiesciwyzzszobramskie@luteranie.pl

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

Nakład: 700 egzemplarzy

SPIS TREŚCI:

Słowo od redakcji	1
Królestwo Boże, to pokój serca	2
Źródło pociechy	4
REFORMACJA – utwierdzenie zakonu	6
Śmierć i żałoba	7
Pamiętaj, by się... upamiętać	10
ROŚLINY BIBLIJNE	
Soczewica	13
HISTORIA	
Nasza historia	14
Zapomniane kościoły: Miniatura historii – Lutomia Górna	16
WYDARZENIA PARAFIALNE	
Dziękczynne Święto Żniw	20
Świątecznie w Gumnach	23
Dziękczynne Święto Żniw w Markłowicach	25
Nabożeństwo Żniwowe w Bażanowicach	28
Nabożeństwa Żniwowe w parafii cieszyńskiej - FOTOMIGAWKI	30
Jubileuszowe kazanie	34
Rozmowa z panem Edwardem Zagorą	36
Nasi seniorzy	39
Tajemniczy Kraków	41
Czy jesień musi być smutna? Aktywny czas naszych seniorów	43
XXIII Zjazd Przewodników Ewangelików w Rybniku	47
Moja przygoda z radiem	48
Uczniowie ZSB sprządali cmentarz ewangelicki	49
Konkurs fotograficzny	50
Z posiedzenia Rady Parafialnej	51
Poznajmy się lepiej	52
Obrazki Do Mamy O Mamie Droga Mamo	55
ŚPIEW I MUZYKA	
festiwal Cithara Sanctorum Silesia 2022	58
Uczta dla melomana	60
Pamięci Pawła Pustówki	62
MŁODZIEŻ I DZIECI	
Ogólnopolski Zjazd Młodzieży 2022	63
LOTE SPTE	65
KĄCIK DLA DZIECI -	68
REKLAMY	71
INFORMACJE, OGŁOSZENIA,	72
ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH	73

Numery telefonów i adresy księży:



**proboszcz
ks. Marcin
Brzoska:**
33 813 32 21
506 145 882
marcin.brzoska
@luteranie.pl



**proboszcz
pomocniczy
ks. Tomasz
Chudecki:**
33 813 32 22
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



**ks. Beata
Janota**
505 709 785
e-mail:
beata.janota
@luteranie.pl



**ks. Łukasz
Gaś**
33 813 32 23
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



**ks. Mateusz
Mendroch**
33 813 32 25
668 927 569
mateusz.
mendroch
@luteranie.pl

Listopad 2022 r.



- Spowiedź i Komunia święta

	6.11 Niedziela	11.11 Czwartek	13.11 Niedziela	20.11 Niedziela	27.11 Niedziela
Cieszyn	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰	9 ⁰⁰ Nabożeństwo Ekumeniczne Święto Niepodległości	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰
Bażanowice	8 ³⁰		8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰
Gumna	10 ⁰⁰		10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Hażlach	8 ³⁰		8 ³⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Krasna	8 ³⁰			10 ⁰⁰	
Marklowice	10 ⁰⁰		10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Ogrodzona	8 ³⁰		8 ³⁰ SKOCZÓW	8 ³⁰	8 ³⁰
Puńców	10 ⁰⁰		10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Zamarski	10 ⁰⁰		10 ⁰⁰	8 ³⁰	8 ³⁰